Dziś ... Biblioteka Lwów

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

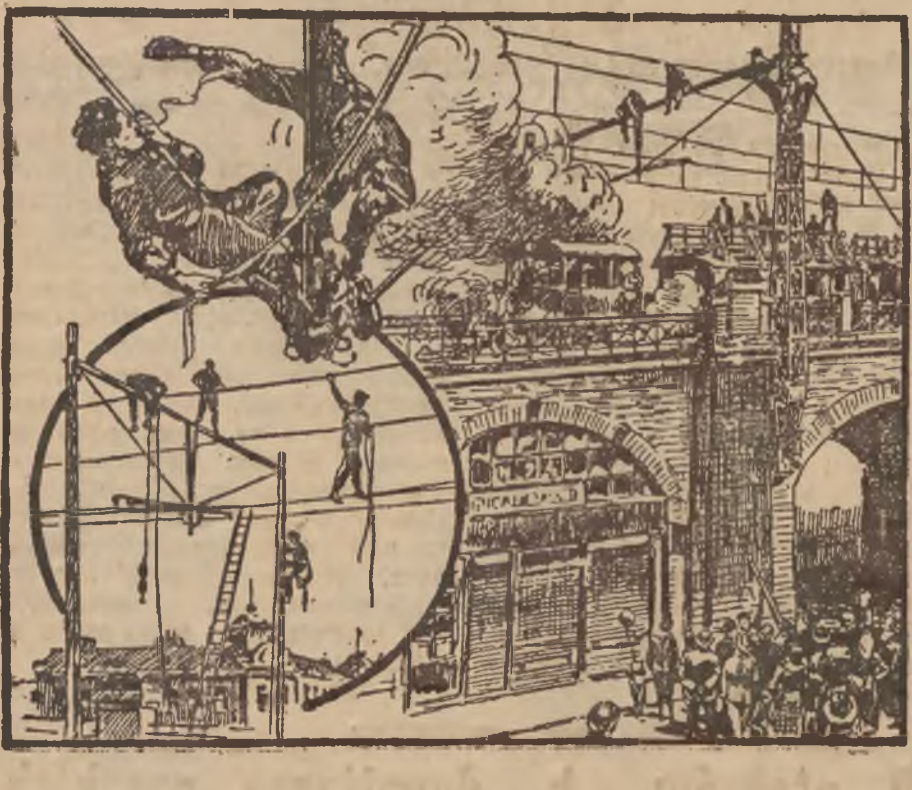
— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7490 Lwów, niedziela 26 lipca 1925. Rok XVI.

Filasiewicz contra Mykytyn!

Znów sensacyjny zwrot w procesie Jaegera i tow.

Katastrofa pod Starogardem wciąż pozostaje zagadką.



AKROBACI ELEKTROTECHNIKI.
Zawód monterów elektrotecznicznych nie należy do bezpiecznych, zwłaszcza, gdy chodzi o zakładanie przewodów do kolejek górskich, koleji wiszących itp. kabli napowietrznych, która to praca wymaga iście ...rkowej zręczności i zimnej krwi.

Stosunek Włoch do paktu gwarancyjnego.

Organ Mussoliniego stwierdza, że Włochy nic i nikomu gwarantować nie mogą.

Rzym, 24. lipca. (Tel. G. P.). „Popolo d'Italia" omawia sytuację w Europie oraz **ustosunkowanie się Anglji do spraw bezpieczeństwa Francji i Belgji, oraz do paktu gwarancyjnego.** Organ premjera podkreśla, że **Anglja interesuje się tylko sprawą bezpieczeństwa na zachodzie, co się zaś tyczy Polski i Czechosłowacji, oraz przesmyków alpejskich, Anglja, pisze dziennik, nie może kłopotać się takiemi drobnostkami.** Z kolei dziennik zapytuje, **jakie jest w tej sprawie stanowisko Włoch** i odpowiada, że zobowiązanie w sprawie spokoju oznaczałoby **konieczność udziału w wojnie odległej, nie włoskiej.** Pragnie się, aby Włochy gwarantowały bezpieczeństwo. Któż jednak zabezpieczy Włochy? **Dosłownie nikt. Włosi muszą o tem myśleć sami.**

Zawikłana sytuacja międzynarodowa

Utrudnia rozpoczęcie wymiany zdań co do paktu gwarancyjnego.

Wiedeń, 24. lipca. (Tel. G. P.). „N. Fr Presse" donosi z Londynu: Rząd angielski jest zdania, że **ustna wymiana poglądów w sprawie paktu gwarancyjnego** jest lepsza niż **pisemna korespondencja.** Ze względu na wypadki **w Marokku i w Chinach** francuscy i angielscy mężowie stanu **nie będą mogli rozpocząć natychmiast ustnej wymiany zdań** w sprawie paktu gwarancyjnego. Uważają oni za bardziej wskazane powołanie do życia **komisji prawniczej,** któraby opracowywała jednocześnie **projekty umowy rozjemczej.** Projeky te posłużą za podstawę do dyskusji ustnej.

Anglja próbuje handlować -- Polską.

Pakt gwarancyjny, za cenę zachodnich granic naszych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. lipca. (W). Z Londynu donoszą: **„Daily Herald"** twierdzi, że doszło **do porozumienia między Anglją i Niemcami.** Za cenę **podpisania paktu zachodniego,** oraz poparcia **antysowieckiej polityki angielskiej,** otrzymały Niemcy rzekomo przyrzeczenie **wielkiej pożyczki angielskiej,** oraz poparcia żądań przeprowadzenia **rewizji granic wielkopolskich.** Należy jednak zaznaczyć, że **„Daily Herald"** reprezentuje **skrajny kierunek socjalistyczny** i nie może być uważany **za dobrze poinformowany w sprawach polityki zagranicznej Anglji.**

Konsul Łaszkiewicz wraca do Polski

Sowiety po 2 latach zdecydowały się go wypuścić z więzienia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. lipca. (W). Korespondent Wasz dowiaduje się, że **rząd sowiecki wyraził zgodę na zwolnienie z więzienia moskiewskiego** skazanego na karę śmierci **b. kierownika kancelarji konsulatu polskiego w Tyflisie, p. Łaszkiewicza.** Po opuszczeniu murów więziennych, co ma nastąpić w najbliższych dniach, **będzie p. Łaszkiewicz odesłany do Polski.** Był trzymany przez sowjety w więzieniu przeszło dwa lata jako oskarżony o rzekomo szpiegostwo na rzecz Polski.

Z powodu zatonięcia „Kaszuba"

ponieśliśmy kilkaset tysięcy zł. straty.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24. lipca. (W). **Komandor** Świrski, szef kierownictwa marynarki wojennej oświadczył, że na razie **trudno jest ustalić wysokość strat,** poniesionych przez rząd **wskutek katastrofy „Kaszuba".** Będzie to można ustalić dopiero **z chwilą wyciągnięcia „Kaszuba" z pod wody.** Przypuszczalne straty wynoszą **kilkaset tysięcy złotych,** lecz wybudowanie nowego torpedowca **kosztuje miljony złotych.**

Bez osłonek.

Anglja od początku przy boku Niemiec.

Lwów, 24. lipca.

Kwestja ubezpieczenia pokoju wersalskiego jest tak stara, jak samże ów pokój. Pod naciskiem Lloyda George'a rozmyślnie sklecony w ten sposób, by z pierwszym lepszym podmuchem wiatru prysnął, jak bańka mydlana, pokój pierwszym zaraz krokiem stanął na istnej via dolorosa. Nietylko zresztą sama Anglja, lecz także Stany Zjednoczone ponoszą w znacznej mierze winę, że tak się stało.

Pierwszym bowiem — chronologicznie sprawę traktując — paktem gwarancyjnym, który zaprojektowano, był pakt angielsko-amerykański. Miano go dołączyć do traktatu wersalskiego. Kongres reprezentantów jednak zgodnie z senatem wystąpił przeciwko projektowi. Podobne stanowisko zajęły także izby angielskie i pakt, najskuteczniejszy dla ochrony pokoju, wzięli diabli. Upadek jego rozwiązał ręce Niemcom. Od tej też chwili poczynają się ich nieustanne zabiegi o zwalenie traktatu wersalskiego.

Potem, w styczniu 1922, ofiarował się (prawdziwie tiruso sannos et dona ferentes) Lloyd George z paktem gwarancyjnym, tak pięknie obmyślonym, że Poincaré odrzucił projekt bez wdawania się w dyskusję.

Trzecim etapem owego pochodu był protokół genewski, posiadający wszelkie warunki po temu, by zabezpieczyć pokój. Oczywiście pogrzebała go Anglja.

Na takim to gruncie wyrósł projekt paktu gwarancyjnego, sporządzony przez Niemcy do spółki z lordem Abernoon, ambasadorem angielskim w Berlinie i dodatkowy do niego memorjał, stanowiący właśnie obecnie przedmiot dyskusji dyplomatycznej.

Niemcy odchyliły przyłbicę. Chcą zapewnić sobie prawo do uderzenia na Polskę.

We wspomnianym memorjale, replice na odpowiedź Brianda, Niemcy z całym cynizmem dyktują swe warunki aljantom tonem zwycięzcy, a nie pokonanego. — Zwycięzcami bowiem są dziś istotnie dzięki Anglji; pokonali wszelkie konsekwencje pogromu z r. 1918 i przystępują teraz do zwalenia traktatu, nakładającego na nich zobowiązania, których nie spełnili i spełnić nie zamierzają.

Streszcza się ów memorjał w trzech zasadniczych punktach:

1. **Niemcy nie godzą się na nienaruszalność traktatu wersalskiego**, odwołując się do par. 19 statutu Ligi Narodów.

2. Występują przeciw żądaniu Francji, by przyznano jej prawa przemarszu przez strefe nadreńską w razie ataku na Polskę.

3. Oświadczają (co za łaska!) gotowość wstąpienia do Ligi Narodów pod warunkiem, że nie będzie im narzucony obowiązek zezwolenia na ów przemarsz.

Nie trzeba zbytniej bystrości politycznej, by zrozumieć, że sens moralny wszystkich tych trzech punktów da się ująć krótko w tezie: Niemcy chcą zapewnić sobie, że w razie uderzenia na Polskę, nikt im przeszkadzać nie będzie. Tak więc cała dyskusja dyplomatyczna w sprawie paktu gwarancyjnego ma na celu wyjaśnić, czy mocarstwa — jak słusznie zauważa „La Victoire“ — zgodzą się na nowy rozbiór Polski.

I nie poprzestaje zresztą na tem niemiecki apetyt. Niemcy chcą wymusić placet aljantom także na „uregulowanie“ granicy czesko-niemieckiej oraz na audycję Austrji.

Jeśliby udało się to Niemcom osiągnąć, stałyby się one znowu największą na kontynencie europejskim potęgą i Europa popadłaby, Bóg wie, na jak długo w ich niewolę.

Co na to mocarstwa? Klucz sytuacji w ręku Francji. Obrona Polski jest jej własną obroną.

Nie podobna łudzić się, że wierna swej dotychczasowej polityce Anglja, nie odmówi Niemcom poparcia także w tym wypadku. Pakt, proponowany przez Niemcy, niczem jej nie grozi, a podetnie skrzydła Francji, co wcale sprzecznem nie jest z intencjami Londynu.

Czy jednakowoż Anglja postąpi tak bez ceremonji, jak to uczyniły umiłowane przez nią Niemcy? Konstelacja polityczna jest tego rodzaju, że dawna „splendid isolation“ nie może uśmiechać się wyspiarskiemu królestwu, a zerwanie z tak potężną, jak Francja, aljantką, jest wprost nie do pomyślenia.

Rozstrzygnięcie tedy spoczywa właściwie w reku Francji. Jeśli ona wytrwa na zajętem stanowisku negacji wszystkiego, co narusza postanowienia traktatu wersalskiego, to Niemcy będą musiały przejrzeć i rozbójnicze swe plany wobec Polski odłożyć do sposobniejszej chwili. Tylko tym sposobem pokój da się utrwalić!

Że prób zmiękczenia francuskiej decyzji nie brak było dotąd, wiemy; że ich nie zabraknie także na przyszłość, jesteśmy pewni

Francję z premedytacją wpędzono w kłopoty finansowe i w incydent marokkański, licząc na to, że pod brzemieniem trosk zawaha się ona, a ostatecznie ustapi. Chyba jednak politycy francuscy przypomną sobie, iż po Sadowie przyszedł Sedan i chyba zrozumieją, jakiemi ofiarami w przyszłości, okupiłaby Francja chwilową ulgę w dzisiejszych kłopotach, z któremi przecież i tak da sobie radę niewątpliwie.

Niemniej rzeczą jest dyplomacji polskiej nie zasypiać gruszek w popiele przy Quai d' Orsay. Zapewne tak się stało; zapewne zresztą sam Briand trafnie ocenia sytuację. Wskazują na to najnowsze doniesienia, stwierdzające, iż Francja ponownie w jasny sposób zamanifestowała swą wolę bronienia Polski w oparciu o pakt bezpieczeństwa i nie dopuści do zakwestjonowania jej traktatów z Polską i Czechosłowacją przez Niemcy.

Katastrofa pod Starogardem wciąż pozostaje zagadką.

Samooskarżający się Kotwicki okazał się zwykłym symulantem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. lipca.

Zgodnie z przypuszczeniami władz bezpieczeństwa, Kotwicki, podający się **za sprawcę straszliwej katastrofy pod Starogardem** okazuje się — **zwyczajnym symulantem**. Mianowicie dziś popołudniu wzięty w ogień pytań krzyżowych, **zeznał zupełnie stanowczo**, że całą historję sobie **wymyślił**. Jako powód podał **swoje niepowodzenia życiowe**, wskutek których postanowił **popełnić samobójstwo**. Mianowicie był on osadnikiem wojskowym na kresach wschodnich, gdzie posiadał kawałek **ziemi pod Zwiahlem** — nie wiodło mu się jednak, **popadł w nędzę** i postanowił **zakończyć życie samobójstwem, w** ten jednak sposób, aby nie zadawać sobie ciosu śmiertelnego własną ręką, ale **być rozstrzelanym wskutek wyroku sądowego**.

W ten sposób **zakończyła się ta sensacyjna afera**, której ostatecznym epilogiem będzie prawdopodobnie **skazanie Kotwickiego za wprowadzenie w błąd władz**.

Wydzierżawienie polskiego monopolu zapałczanego.

Amerykańskie międzynarodowe towarzystwo umowę już podpisało.

Warszawa, 24 lipca. (Tel. G. P.) Dnia 23 bm. **rząd polski zawarł z Towarzystwem International Match Corporation umowę o wydzierżawienie monopolu zapałczanego.** Polski monopol zapałczany wydzierżawiony zostaje **na lat 20** za opłatą roczną **5 miljonów złotych**, która wzrasta **w miarę wzrostu konsumcji zapałek**. International Match Corporation tworzy w Polsce spółkę akcyjną **z kapitałem 5 miljonów złotych** i dla eksploatacji monopolu dostarczy rządowi **5'5 miljona dolarów** na wykup fabryk prywatnych oraz pożyczy skarbowi 6 miljonów dolarów po kursie al pari na 1 prc. rocznie do spłaty w ciągu lat 20.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 lipca. (W) W związku z definitywnem załatwieniem sprawy monopolu zapałczanego dowiadujemy się, że Spółka Akcyjna **wydzierżawiająca monopol zapałczany**, będzie miała obowiązek **nietylko pokryć zapotrzebowanie wewnętrzne konsumcji krajowej**, lecz również **eksportować na rynki obce conajmniej 33 prc. zapotrzebowania wewnętrznego.** Zapałki importowane przed wejściem w życie ustawy o monopolu zapałczanym, jak również zapałki z fabryk prywatnych, będą mogły być sprzedawane tylko przez 3 miesiące.

18 starców, b. dygnitarzy carskich rozstrzelano wczoraj w Petrogrodzie.

Paryż, 24. lipca. (Tel. G. P.). „Matin“ podaje, że w nocy z 2. na 3. lipca władze sowieckie kazały rozstrzelać w Leningrodzie **18 byłych wychowanków liceum cesarza Aleksandra**, wśród nich **ks. Golicyna, liczącego 76 lat.** Motywem wyroku miało być wykrycie **rzekomego spisku antybolszewickiego**, przygotowanego w Paryżu

NIEMCY STWIERDZAJĄ SOLIDARNOŚĆ POLSKO-FRANCUSKĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. lipca. (W). Z Berlina donoszą: Dzienniki berlińskie komentują ostatnia wizytę ambasadora Chłapowskiego u Brianda jako dowód bezwzględnej solidarności polityki francuskiej z Polską.

—o—

WARUNKI POKOJOWE ABD-EL-KRIMA.

Francuskie sfery oficjalnie dementują.

Paryż, 24. lipca. (Tel. G. P.). Ministerstwo spraw zagr. wyjaśnia, że nie należy uważać informacji o warunkach pokojowych Abd-el-Krima za oficjalne.

POLSKA ESKADRA LOTNICZA W DRODZE DO WARSZAWY.

Wiedeń, 24. lipca. (Tel. G. P.). W sobotę, 25. bm. polska eskadra lotnicza pod dowództwem gen. Zagórskiego odlatuje do Warszawy. W Pradze czeskiej eskadra zatrzyma się pare dni celem nawiązania stosunków z czeskiemi sferami lotniczemi.

Udine, 24. lipca. (Tel. G. P.). Lotnicy polscy, którzy zatrzymali się w przelocie do Wiednia, witani byli serdecznie przez władze i ludność miasta Udine, którzy wydali na ich cześć specjalne przyjęcie. Lotnicy polscy złożyli wieniec na cmentarzu poległych w wojnie światowej.

Ponury cień Filasiewicza

padł niespodziewanie na proces Jaegera i towarzyszy.

Sensacyjne zeznania mordercy Kornelli.

Czyżby Filasiewicz był narzędziem zemsty komunistów?..

Lwów, 25 lipca.

(c) Jak słusznie przewidywano, rozprawa przeciwko Jaegerowi i tow. obfituje ciągle **w niesłychanie sensacyjne momenty,** dzięki którym zainteresowanie, osiągające w pewnych okresach olbrzymie napięcie, ani na chwilę zmniejszać się zapewne aż do końca procesu nie będzie. Dzień wczorajszy, drugi postępowania dowodowego, **przyniósł rozgorączkowanej przebiegiem rozprawy publiczności niesłychanie emocjonujące sensacje wszelkiego rodzaju.** Były mocne sensacje w rewelacyjnych oświadczeniach prokuratora i obrońców, niemniej też prawdziwą sensację stanowiły **niektóre momenta zeznań świadków.**

Wprost nieoczekiwanem natomiast przez nikogo było zjawienie się na sali rozpraw ponurego cienia Romana Filasiewicza. Nikomu do głowy przyjść nigdy nie mogło, iżby morderca śp. Kornelli mógł mieć cokolwiek wspólnego z jednym z aktorów toczącego się obecnie procesu! Zdawałoby się, **iż pospolity morderca, odbierający w skrytobójczy sposób życie swojemu przyjacielowi w noc karnawałową na cmentarzu, nie może w żaden sposób zetknąć się na jednej platformie z aktorami sprawy o podłożu politycznem. Tymczasem tak było!**

Sensacyjne oświadczenie prokuratora.

Dowiadujemy się o tem z ust prokuratora w czasie wczorajszej rozprawy.

Oto **Roman Filasiewicz,** przebywający — jak wiadomo w więzieniu śledczem, wniósł prośbę do Prezydjum sądu karnego o **wezwanie go celem złożenia ponownych zeznań w ważnej bardzo sprawie.** Zaintrygowane władze zarządziły natychmiast **przesłuchanie Filasiewicza.**

Przyprowadzony pod strażą z więzienia **zeznał Filasiewicz, iż motywem, który go skłonił do obecnego kroku, jest poczucie obowiązku obywatelskiego, nakazującego dopomagać władzy do wykrycia wszelkich nadużyć i występków.** Z tych przyczyn musi donieść władzy, że **Mikołaj Mykytyn w poufnej rozmowie ze współwięźniami oświadczył, że w rzeczywistości on nie widział 5 września Pańczyszyna i Fidyka, dokonujących zamachu na Prezydenta Rzpltej, że oskarżył obu o ten czyn fałszywie i że wreszcie do tych fałszywych zeznań namówili go współoskarżeni Jaeger i tow.**

Filasiewicz będzie zeznawał w procesie Jaegera i tow.

Na dowód powyższego przedłożył Trybunałowi prokurator akta dochodzeń administracyjnych i protokół przesłuchania Filasiewicza i postawił wniosek **na przesłuchanie Filasiewicza na rozprawie,** wskazując, że wobec panującego wśród więźniów wzajemnego zaufania **należy przypuszczać, iż przyznanie się Mykytyna wobec współwięźniów jest prawdziwe.**

Podłoże rzekomo obywatelskich intencyj Filasiewicza jest następujące:

Już w czasie śledztwa policyjnego przeciwko Romanowi Filasiewiczowi dochodziły słuchy, iż **morderca śp. Kornelli ma pewien nieokreślony bliżej kontakt ze sferami komunistycznemi i już** wówczas zarysowywała się na płaszczyźnie badań różnych sprawek z życia Filasiewicza **podejrzana bardzo linja, wiodąca nieokreślenie w orbitrę komunizmu.** Po osadzeniu Filasiewicza w więzieniu śledczem, w krótkim bardzo czasie inkwizyt zorjentował się w warunkach lokalnych więzienia i **potrafił pokumać się bardzo blisko ze znajdującymi się tam komunistami.** Szybko też zajął wśród nich nawet pewną poważniejszą pozycję.

Komuniści — Mykytyn i Filasiewicz.

Z zeznań Mykytyna wynika jasno, że miał on zupełnie uzasadnione podejrzenie, iż komuniści uważają go za zdrajcę i przeniewiercę hasłom komunistycznym. Co więcej **bał się z ich strony zemsty** i wedle jego twierdzenia na rozprawie, jedynie obawa przed osadzeniem go w jednej celi z komunistami, czem mu rzekomo miał grozić sędzia śledczy, **skłoniła go do przyznania się do fałszywego oskarżenia Pańczyszyna.** Ta obawa przed komunistami, o której Mykytyn ciągle mówił i mówi miała zatem, jak się obecnie okazuje, zrozumiałe podstawy...

Jak twierdzą obrońcy oskarżonych w niniejszym procesie, **zachodzi obecnie podejrzenie, iż ów „obywatelski" postępek mordercy śp. Kornelli ma zupełnie nieobywatelskie podłoże,** mianowicie w wystąpieniu Filasiewicza należy — zdaniem ich — dopatrywać się **akcji mszczących się na Mykytynie za sprzeniewierzenie się partji komunistycznej współtowarzyszy partyjnych,** którzy za swe narzędzie obrali sobie Filasiewicza.

Sądzić należy, że dalszy przewód sądowy wyjaśni tajemnicę nieoczekiwanych zeznań Filasiewicza i rzuci nieco światła na ten ciemny węzeł splątanych w dziwny sposób dwóch procesów, stanowiących sensację dla całej Polski.

Tajemniczy Turowicz-Fijałkowski

nazywa się właściwie Henryk Hibner.

Zdemaskowała go wreszcie daktyloskopja.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24. lipca.

Po długich i mozolnych poszukiwaniach udało się nareszcie policji warszawskiej ustalić nazwisko tajemniczego sowbandyty, który przez czas dłuższy podszywał się pod nazwisko Turowicza, a następnie Fijałkowskiego — nazywa się on faktycznie

Henryk Hibner.

Tym razem odkrycie oparte jest nie na kłamliwych zeznaniach tego szczwanego lisa. Odciski palców jego przesłane zostały do biura daktyloskopijnego, gdzie znajdują się

fotografje odcisków

z palców wszystkich, kiedykolwiek aresztowanych przestępców.

Zaczęto szukać i sprawdzać — wyniki były sensacyjne.

Stwierdzono mianowicie, że odcisk palca Turowicza-Fijałkowskiego

jest identyczny z odciskiem palca niejakiego Hibnera.

Odszukano akta sprawy tego ostatniego i stwierdzono dalej, że Hibner był jednym z pierwszych komunistów, schwytanych i sądzonych w Polsce w roku 1920.

Skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia. Wkrótce jednak

w drodze wymiany

na polskich zakładników wysłany został do Sowdepji.

W Moskwie i w Mińsku Hibner przechodził kolejno szczeble hierarchji sowieckiej, był między innymi wykonawcą wielu wyroków w mińskiej czrezwyczajce.

Przyjąć należy, iż jako

wybitny fachowiec

w sprawach propagandy i dywersji, został w roku 1924 wysłany ponownie do Polski.

Sprawa obsadzenia dyrektury teatrów

zbliża się do rozwiązania.

Posiedzenie Komisji teatralnej.

Lwów, 25. lipca.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie **Komisji teatralnej** przy bardzo licznym komplecie członków. Na porządku dziennym była **primo et unico loco** sprawa obsadzenia **dyrektury teatrów miejskich.**

Przewodniczył wiceprez. **dr. Chlamtacz,** który w obecności członków komisji **otworzył 36 nadesłanych ofert** i odczytał je zebranym. Członkowie komisji uznając wysokie kwalifikacje **bardzo wielu oferujących,** ze względów czysto rzeczowych, postanowili wziąć pod uwagę przedewszystkiem **następujące kandydatury,** które podajemy tutaj w alfabetycznym porządku: Są to oferty pp. **Adwentowicza—Barwińskiego** (wspólna), **Dygasa, Kawalskiego, Rychłowskiego, Sosnowskiego i Wierzbickiego**

Następnie postanowiono odłożyć dalszy ciąg posiedzenia **do najbliższego poniedziałku** z tem, że przez ten czas **członkowie Komisji teatralnej** zasięgną jeszcze **bliższych informacji** i rozpatrzą się szczegółowo **w ofertach wymienionych wyżej kandydatów.**

Dodać należy, że we wtorek odbędzie się posiedzenie Sekcji V. (organizacyjnej), we środę **posiedzenie Magistratu, poświęcone sprawie obsadzenia dyrektury teatrów,** we czwartek zaś **Rada miejska zadecyduje definitywnie, kto obejmie ster teatrów miejskich we Lwowie.**

Nie przesądzając sprawy, przypuszczać należy, że nasi ojcowie miasta wezmą **przedewszystkiem pod uwagę oferty pp. Sosnowskiego i Adwentowicza—Barwińskiego.**

JAK KOLONJA POLSKA W AMERYCE PRZYJMOWAŁA MIN. SKRZYŃSKIEGO.

Nowy Jork, 24. lipca. (Tel. G. P.). W wielkiej sali hotelu Pensylwanja odbyło się przyjęcie ministra Skrzyńskiego przez kolonję polską. Redaktor Błażewicz, dr. Smyrowski i konsul Gruszka wygłosili przemówienia powitalne, poczem wręczono ministrowi dziękczynny adres za przyjazd do Ameryki.

—o—

DOOKOŁA PAKTU BEZPIECZEŃSTWA.

Londyn, 24. lipca. (Tel. G. P.). Ambasador francuski przedstawił Chamberlainowi stanowisko Brianda w sprawie ostatniej odpowiedzi niemieckiej. Ambasador odbył przy tej sposobności długą rozmowę z angielskim sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych.

—o—

SUKCESY ARMJI FRANCUSKIEJ POD FEZEM.

Paryż, 24. lipca. (Tel. G. P.). „Matin" donosi z Fezu, że sukcesy wojsk francuskich w Ain-Aicha i Ain-Matuf pozwoliły na oswobodzenie posterunku Taunat, który mimo gwałtownych ataków wytrwał na stanowisku.

W kole nieoczekiwanych tajemnic...

Nowe komplikacje w procesie Jaegera i tow.

Piętnasty dzień rozprawy.

Lwów, 25 lipca.

(t) Rozprawa wczorajsza obfitowała w sensacje pierwszorzędne. Przysłuchująca się publiczność **emocjonowała się silnie i bardzo często.**

Już przed rozpoczęciem rozprawy **wyczuwano w powietrzu coś niezwykłego.** To też kiedy przewodniczący otworzył dalszy ciąg rozprawy i prawie równocześnie podnieśli się ze swych siedzeń dr. Grek i prokurator Hryniewiecki, obaj prosząc o głos, **oczekiwano powszechnie czegoś niezwykłego.** Prawem pierwszeństwa przewodniczący udzielił głosu pierwszemu dr. Grekowi. Ten ze zwykłą sobie flegmą, trzymając w ręku kartę pocztową, rozpoczął wśród grobowej ciszy na sali:

Znowu tajemnicza kartka do dra Greka.

— Bezpośrednio po rozprawie doraźnej przeciwko Steigerowi otrzymałem, jak wiadomo, kartę korespondencyjną **z podpisem „wywiadowca“,** w której autor donosił mi, iż już w czerwcu ub. r., a więc na przeszło 2 miesiące przed zamachem otrzymała policja w Przemyślu wiadomość o gotującym się zamachu. Po 11-miesięcznem śledztwie wykazane zostało, że owa kartka i owe 3 dalsze anonimowe listy, tj. do prezyd. Hawla i do Redakcji „Chwili“ pochodzą od jednego autora, Mykytyna.

Wczoraj otrzymałem w kancelarji kartę korespondencyjną **ostemplowaną w Warszawie,** napisaną identycznem pismem, co wymieniona wyżej karta z września. Autor jej stwierdza, że **autorstwo owych pism mylnie przypisane jest Mykytynowi** i wskazuje, jak policja buduje domy na piasku itd. Wobec tego, iż rzeczoznawcy sądowi orzekli swego czasu, że wszystkie owe pisma pochodzą od Mykytyna, powstaje obecnie pytanie, w jaki sposób mógłby teraz Mykytyn kartę ostatnią napisać, bo **wątpliwe jest, czy Mykytyn posiada jakieś okultystyczne zdolności emanacyjne,** któreby mu pozwalały pisać pocztówki we Lwowie i wrzucać je do skrzynki pocztowej w Warszawie.

Kartę tę oddaję panu przewodniczącemu i proszę **o zarządzenie zdjęcia fotograficznego oraz o przedłożenie jej rzeczoznawcom celem stwierdzenia, czy pisała ją ta sama ręka, która pisała owe pisma.** Równocześnie proszę o zwrócenie się do policji lwowskiej, przemyskiej i warszawskiej o **poczynienie kroków śledczych celem odkrycia autora listów,** który nie ma odwagi odkryć swej przyłbicy, by się nie oparzyć.

Wniosek prokuratora na przesłuchanie mordercy śp. Romana Kornelli.

Prokurator: W danym wypadku chodzić może jedynie o pismo pisane do prez. Hawla. W śledztwie przyznał Mykytyn, że go pisał, a znawcy pisma potwierdzili, że on jest autorem. Obecnie Mykytyn zaprzeczył, wobec tego stawiam wniosek na powołanie znawców. Oświadczam, że nie mam nic przeciwko wnioskowi dra Greka, ale zwracam uwagę, że jest tutaj rzeczą obojętną, czy kartka ta pochodzi od Mykytyna, czy nie.

Natomiast stawiam wniosek na przesłuchanie sędziego śledczego Rutki i protokolanta dra Piotrowskiego. Motywów na poparcie mego wniosku, zdaje się, niepotrzeba, chodzi o wszechstronne zbadanie ciężkich zarzutów przeciwko nim. Poza tem proszę o **przesłuchanie w charakterze świadka inkwizyta Romana Filasiewicza,** przed którym Mykytyn przyznał się do fałszywych zeznań za namową współoskarżonych Mykytyna.

Wniosek ten wywołał olbrzymią sensację wśród publiczności. (O tej sprawie piszemy osobno.— Red.)

Adw. dr. Głuszkiewicz przyłącza się do wniosku adw. dra Greka oraz do wniosku prokuratora.

Jest ktoś poza tymi murami...

Adw. dr. Landau: Dziwię się, że pan prokurator nie poparł wniosku dra Greka całym autorytetem swego stanowiska. Kartka ta stanowi niesłychanej wagi materiał dowodowy i zbadanie jej jest wprost naglącą potrzebą. Okazuje się, że **jest ktoś poza tymi murami, który sprawą się interesuje i ma o niej doskonałe wiadomości.** Któż to jest ten zagadkowy znawca najgłębszych tajników sprawy? Zapewne nie zgłasza się on dlatego, bo **jest za blisko tej gorącej prawdy...** Należy uchwycić tę nitkę, aby po niej dojść do kłębka.

Adw. dr. Dwernicki kwestjonuje wartość ekspertyzy pisma. **Nieprawdopodobne jest, aby ci sami znawcy pisma cofnęli obecnie swoje dawne orzeczenie.** Wobec tego stawia wniosek na zawezwanie innych ekspertów oprócz dotychczasowych.

Adw. dr. Grek wątpi w rezultaty.

Adw. dr. Grek: Nie ulega wątpliwości, że p. prokurator ma rację co do osoby sędziego Rutki i dra Piotrowskiego pod względem proceduralnym. Ale nie ulega też wątpliwości, że dowód z tych świadków jest bezprzedmiotowy, bo nie da zapewne rezultatów. **Mam wrażenie że obaj zaprzeczą** Kwestję dysharmonji, która panowała w czasie spisywania protokołów śledztwa, może wyświetlić tylko objektywne, rzeczowe badanie enuncjacji tak obwinionych, jak i świadków.

Tajemnicza „rzecz o Wiedniu“.

Jest niesłychanie zastanawiającem, w jaki sposób Mykytyn, którego nie znałem i nie widziałem, **mógł dojść do posiadania wiadomości, która była znana tylko dwom osobom, mnie i sędziemu śledczemu.** Mam tu na myśli **„rzecz o Wiedniu“...** Wprowadzenie tutaj do rozprawy bardzo przykrego elementu z przesłuchania sędziego Rutki i protokolanta Piotrowskiego nie jest — mojem zdaniem — wskazane i dlatego sprzeciwiam się wnioskowi p. prokuratora na przesłuchanie ich obu.

Adw. dr. Głuszkiewicz stwierdza, iż argument prokuratora, że Mykytyn do autorstwa się przyznał, jest chybiony tak pod względem faktycznym jak i prawnym.

Świadek z takiej atmosfery.

Adw. dr. Pieracki: Przyłączam się do wniosku adw. dra Greka i zgadzam się na przesłuchanie sędziego Rutki i dra Piotrowskiego. Natomiast **sprzeciwiam się przesłuchaniu jako świadka Romana Filasiewicza.** Wiadomą jest rzeczą, że w więzieniu tutejszem panują między więźniami intrygi, że potworzyły się tam grupy, które urządzają pomiędzy sobą konszachty... **Na zeznaniach świadka z takiej atmosfery wogóle polegać nie można.** Tem więcej tyczy się to takiego **degenerata, jakim jest klijent mój, Filasiewicz.** Będzie wskazanem ze względu na ekonomję czasu pominąć dowód z zeznań Filasiewicza.

Prokurator zastrzega się, aby w tym stanie sprawy przed wysłuchaniem dra Rutki i dra Piotrowskiego, zajmujących w sądzie poważne stanowiska, dr. Grek mógł mówić o zastosowaniu do obydwóch § 170 ust. 1. pk.

Adw. dr. Grek stwierdza, że nie przesądzał z góry niemożności zaprzysiężenia tych świadków, mówił jedynie, iż może zajść potrzeba zastanowienia się nad tem. Sprzeciwiłem się przesłuchaniu ich dlatego, ponieważ Trybunał odebrał mi możność badania prawdy ze świadków.

Mykytyn powołuje się na świadków.

Osk. Mykytyn prosi o powołanie na świadka niejakiego **Pawlaczka,** zamieszanego w szpiegowską sprawę Linka, a odbywającego obecnie karę w Brygidkach, na okoliczność, iż żalił się przed nim, że zeznania na nim były wymuszone i że grożono mu osadzeniem go w celi komunistów. Dalej prosi o przesłuchanie jako świadka **Jana Ołeksyna,** zam. na Gabrjelówce w MZE. na okoliczność, że listów owych nie pisał.

Przewodniczący **Trybunału** oświadcza, iż Trybunał poweźmie uchwałę na wszystkie wnioski później, a obecnie przystępuje do przesłuchania dalszych świadków dowodowych.

Przesłuchanie posła dra Rosmarina.

Poseł dr. Henryk Rosmarin zeznaje bez zaprzysiężenia. W treści swojej zeznania jego pokrywają się w zupełności z zeznaniami wczoraj przesłuchanego posła dra Sommersteina, z którym dr. Rosmarin wspólnie przeprowadzał akcję na gruncie warszawskim. Po ukończeniu zeznań przez posła dra Rosmarina zadawano mu pytania.

Prokurator: Czy Mykytyn wobec insp. Piątkiewicza był spokojny?

Dr. Rosmarin: Był zdenerwowany i pił dużo wody; następnie opanował się.

Adw. dr. Pieracki: Czy robiono wśród Żydów składki na rzecz sprawy Steigera?

Dr. Rosmarin: Nie. Jako poseł i redaktor „Chwili“ byłbym o tem wiedział.

Adw. dr. Pieracki: Czy pan widział drugi raz, oprócz wypadku w kawiarni „De la Paix“, Dwornickiego Miało to być na pl. Marjackim.

Dr. Rosmarin: Kategorycznie oświadczam, że nie.

Adw. dr. Dattner: Czy osk. Kornhaber znany był panu posłowi jako działacz społeczny?

Dr. Rosmarin: Nie słyszałem o nim zupełnie.

„Uchylam to pytanie“.

Adw. dr. Kibitz: Czy ze sposobu stawiania panu pytań przy przesłuchiwaniu przez sędziego śledczego nie wywnioskował pan jakiejś celowości?

Przewodniczący (czuinie przysłuchujący się pytaniom obrońców): **Uchylam to pytanie.**

Adw. dr. Landau: Protokół przesłuchania pańskiego trwał w śledztwie trzy dni, a tu zeznał pan to samo w ciągu 1 godziny. Jaka jest tego przyczyna zdaniem pańskiem?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adw. dr. Landau: Uderza mnie w protokole celowość argumentacji. W jaki sposób „nienazwalny tutaj czynnik“ pytania stawiane panu formułował?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adw. dr. Landau: Czy protokołowanie szło gładko?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adw. dr. Landau powstaje i zwraca się do Trybunału:

„Py'anie zawiszone w sali“.

W protokołach zeznań są widoczne oznaki zmagań się zeznającego i protokułującego. Powstał tu jeden **wielki tragiczny pytajnik**. Pan prokurator spodziewa się odpowiedzi na ten pytajnik od panów dra Rutki i Piotrowskiego Dla niego ona wystarczy, ale nie dla nas. Zaprzeczenie tych wysoko postawionych osobistości nie będzie dowodziło prawdy. Jeżeli pytanie **niema pozostać zawieszone w tej sali,** to poza odpowiedziami dra Rutki i Piotrowskiego musimy szukać prawdy i u świadków. Stawiam wniosek o reasumpcję wczorajszej uchwały Trybunału.

Incydent.

Adw. dr. Grek: Sprawa jest zasadnicza Stosunek władzy do obywateli polega na równoległem poszanowaniu praw Obrona ma prawo stawiać pytania i przewodniczący ma prawo je uchylać. Jednak obowiązany jest on dawać motywy swojego postanowienia i to jest cechą praworządności. Dlatego **proszę, aby p. przewodniczący umotywował swoją decyzję.**

Przewodniczący: Pytanie jest „niestosowne“, jak mówi ustawa — oto jest motyw.

Adw. dr. Grek (zirytowany): Wyroku nie motywuje się słowąmi „mówi ustawa“!.

Adw. dr. Głuszkiewicz: Wnoszę o dopuszczenie pytań, kto przesłuchiwał świadków, kto i jak spisywał protokoły. Jest to **fakt niebywały w sądownictwie**, aby wszyscy oskarżeni zgodnie kwestjonowali ważność aktu śledczego. Całe śledztwo w tych warunkach jest nieważne.

Trybunał udał się na narade.

Po naradzie Trybunał zawierdził uchylenie pytania dra Landaua i postanowił **zwrócić uwagę dra Greka,** że Trybunał uważa za niewłaściwe wyrażenie dra Greka pod adresem dra Rutki i Piotrowskiego. ponieważ cytowanie przepisu kryje w sobie obrazę.

Przesłuchanie posła dra Rosmarina zostało zakończone.

Przesłuchanie wywiadowcy z Warszawy.

Jako dalszego świadka wezwano **Józefa Cechnowskiego, b. przodownika służby śledczej w Warszawie.** obecnie prywatnego urzędnika.

Świadek Cechnowski: W październiku 1924 wezwał mnie insp. Piątkiewicz, abym szykował się do podróży z 4 wywiadowcami do Lwowa. Jeden z przydanych mi wywiadowców **poleciał do Lwowa aeroplanem,** my pojechaliśmy koleją. Kazano nam inwigilować Mikołaja Mykytyna celem ustalenia, z kim się styka. Kim był Mykytyn, nie powiedział mi na razie insp. Piątkiewicz. Stwierdziłem odrazu, że **Mykytyn od rana do wieczora przebywał u narzeczonej swojej Steinówny** przy ulicy Wolność 16. Następnie poznajomił mnie z Mykytynem insp. Piątkiewicz i razem udaliśmy się na ul Łyczakowska 4 celem zbadania adresu Pańczyszyna. Ja byłem ostrożny co do Mykytyna i stosownie do mego zarządzenia chodziło koło nas zawsze 2 wywiadowców. Mykytyn, idąc za mna, zawsze się oglądał. Po udzieleniu mi przez Mykytyna odresu Pańczyszyna, **wyjechaliśmy wszyscy z Mykytynem do Kalisza.**

Aresztowanie Pańczyszyna w Kaliszu

Przewodniczący: Czy w wagonie była jaka kobieta, nazywała się „Tola“.

Cechnowski: O tem nic nie wiem. Do Kalisza przyjechalismy o 4 rano. Mykytyn spał w hotelu, pilnowany przez moich wywiadowców, ja zaś udałem się **do pułku artylerji, w którym służył Pańczyszyn.** W asystencji żandarmerji aresztowałem Pańczyszyna o godz. 7. wieczorem.

Przewodniczący: Czy mu powiedziano, za co jest aresztowany.

Cechnowski: Nie. Przez całą drogę w pociągu on się nie pytał, był tylko widocznie zatrwożony. W Warszawie odstawiliśmy Pańczyszyna do Urzędu śledczego.

Przewodniczący: Kto badał aresztowanego?

Cechnowski: Komisarz przy mnie jako świadku.

Przewodniczący: Czy powiedziano mu przyczynę aresztowania?

Pańczyszyn był 5 września we Lwowie!

Cechnowski: Tak. Zapierał się. Po zacytowaniu ma faktów, że **był delegatem do Moskwy, że brał udział w zamachu na więzienie wojskowe w Warszawie,** zbladł i przyznał się. Natomiast **zaprzeczył, iżby dokonał zamachu we Lwowie.** Na pytanie, gdzie był 5. września, odpowiedział, że 5. września **do godz. 10 lub 11 rano spacerował z kolegą Maryniakiem po Wałach Hetmańskich.** Potem co robił do wieczora, nie wie.

Przewodniczący: Czy nazwisko Mykytyna mu wspominano.

Mykytyn powiedział w oczy Pańczyszynowi.

Cechnowski: Nie. Po przywiezieniu Pańczyszyna do Lwowa przesłuchiwał go insp. Piątkiewicz w obecności kom. Gacha **w Okręgowej Komendzie policji.** Pańczyszyn zażądał, aby mu postawić do oczu świadka zamachu, Mykytyna. Przedtem mówiliśmy z Mykytynem, aby się zastanowił, co mówi, bo idzie tu o los dwóch ludzi. **Mykytyn oświadczył śmiało, że powie Pańczyszynowi w oczy.** I rzeczywiście powiedział mu w oczy. Na to Pańczyszyn zawołał, że to nieprawda. Protokół konfrontacji spisywał kom. Gach. Aresztowano we Lwowie Łotockiego i jeszcze jakiegoś studenta — Rusina, ale nazwiska jego nie pamiętam.

Na tem przerwano rozprawę do dnia dzisiejszego, godz. 9-ta.

Na wniosek prokuratora odbędzie się **dzisiaj konfrontacja Pańczyszyna z Cechnowskim.**

Z dnia.

Dawniej a dziś.

Chociaż w ojczyźnie mamy wiele braków
Los się dla Polski przecież udobruchał,
Dawniej dwadzieścia miljonów Polaków
Wołało: krzywda! a nikt ich nie słuchał.

Dziś jeden Skrzyński, człek tęgiego ducha
Mówi daleko od polskich zagonów,
A jego mowy przez radjofon słucha
Amerykanów dwadzieścia miljonów.

W Warszawie znów aresztowano dwóch wysłanników Sowietów.

Znaleziono przy nich nabity rewolwer i 1000 rb. sowieckich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lipca.

Nocy ubiegłej będący w obchodzie przod. 23 komisarjatu, Roman Babańczyk został zawiadomiony przez przechodniów, że przy zbiegu Alei Jerozolimskich i pl. Starynkiewicza stoi grupa złożona z trzech mężczyzn, czwarty zaś przy ich pomocy zawiesza na drucie telefonicznym jakiś

transparent czerwony.

Wziąwszy do pomocy st. posterunkowego Bukowskiego, przodownik Babańczyk udał się na miejsce, gdzie istotnie przed zabudowaniami ambulatorium dla przychodzących chorych przy szpitalu Dzieciątka Jezus ujrzał zawieszoną czerwoną płachtę oraz czterech mężczyzn, z których dwóch już oddalało się.

Wspomniani policjanci wydali rozkaz

„ręce do góry“.

poczem zrewidowali zatrzymanych.

Przy jednym, podającym się za Stefana Kossaka (Płocka Nr. 37) przod. Babańczyk znalazł w kieszeni rewolwer syst. „Mauzera“ i 8 szt. naboi oraz

1000 rb. sowieckich i 100 rb. carskich;

przy drugim — podającym się za Henryka Zegenherta (Grójecka Nr. 24) nic podejrzanego nie znaleziono. Zawieszony na drucie transparent z napisem: „Cześć bohaterom walczącym —

Śmierć prowokatorom!“

— policjanci zdjęli, poczem aresztowanych prowokatorów komunistycznych odprowadzili do 11-go komisarjatu. Dwaj pozostali zbiegli.

Broń angielska przeciw Anglikom.

Karygodna lekkomyślność Anglji.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 24 lipca.

Z Moskwy donoszą: Stwierdzono urzędownie, że w roku ubiegłym — za czasów panowania Mac Donella, — światowe angielskie firmy „Wickers Limited“ i „D. S. A. Guus Limited“ **dostarczyły dla armji czerwonej ogromną ilość zamówionego przez rząd sowiecki uzbrojenia,** przeważnie zaś najnowszych typów karabinów maszynowych. Broń tę wysłano do Sowietów **za zezwoleniem Mac Donalda,** a obecnie skierowana ona została do Chin, przeciwko... Anglji.

CZECHOSŁOWACJA CHCE PŁACIĆ SWE DŁUGI.

N. Jork, 24. lipca. (Tel. G. P.). Czechosłowacja zawiadomiła Stany Zjedn., że gotowa jest wysłać w połowie września do Waszyngtonu komisje dla uregulowania swoich długów.

LOTNICY BELGIJSCY CHCĄ WALCZYĆ W MAROKKU.

Paryż, 24. lipca, (Tel. G. P.). Prasa ogłasza list grupy lotników belgijskich, którzy proszą o zaangażowanie ich do akcji w Marokku.

Podolskie miasteczko.

Małomiejska cisza. -- Jego dzieje prastare i przesławne. -- Rodowód nazwy. -- Typowość w dziejach Trembowli. -- Bolesne reminiscencje i niewesoła teraźniejszość. -- A przecież tak tu pięknie!

Kwatera Delegacji Chorostków.

Zwaliska trembowelskie czynią wrażenie trupiej czaszki. Zanim całkiem w proch się rozsypie, pustemi oczodołami bram, niegdyś obronnych, spoglądają z wyżyny na ciche u stóp wzgórza miasteczko.

Historja z dawien dawna stawiała ciężką stopę na szlakach, przy których ono się rozsiadło.

Wśród najstarszych grodów naszych Trembowla prym dzierży. Lelewel nazwę jej wywieść usiłował od Trifulli, osady greckiej, istniejącej gdzieś w tej stronie, w czasach dla Helady schyłkowych a dla nas przednarodzinowych, przedhistorycznych.

Ten lelewelowski wywód przypomina poniekąd agresywną etymologję ks. Dębołeckiego, który ingenium swe ostrząc w w. XVII. widział np. w Babilonie... babie łono...

Skromniej, lecz prawdopodobniej przedstawia się domniemanie wyprowadzające nazwę Trembowli od starosłowiańsk. „tereb“, zachowanego w ruskiem „terebyty“, w polskiem „trzebić“. Nieprzebrzane bory pokrywały przed wiekami tę okolicę. Trzebić je zmuszeni osadnicy, nazwali siedliszcze swe Terebowlą. Od tej zaś nazwy do Trembowli skok już tylko jeden.

Dzieje grodu, co na karty naszej historji wpisuje się nieustannie od w. X. poczawszy, są typowe dla całej tej połaci kraju.

Bolesne przeszła koleje Trembowla, a przecież trzyma się. Była

przedmiotem ciągłych napadów.

Razem z innemi grodami czerwieńskiemi wydziera ją Ruś Polanom. Potem następuje powrót do Polski, nie skąpiącej dobrodziejstw i łaskawości temu zakątkowi, ale niezdolnej osłonić go

przed łupiestwem hord tatarskich.

Nie chce się niemal wierzyć, aby — już nie jeden człowiek, lecz ludność cała — mogła rozwinąć w sobie tyle hartu i wytrwałości, ile ich tutaj okazano. Zaledwie pamięć jednego najazdu stoczyła się w zapomnienie, zaledwie na zgliszczach jako tako odbudowano wsie i miasteczka, a rola z nieugorów powróciła pod uprawę, już nowe zagony wschodniej dziczy wpadały, rabując dobytek, waląc i z dymem puszczając osiedla, w jasyr uprowadzając ludność. Nie było by w tem nic dziwnego, gdyby ci, co pozostali

w lasach schowani

lub innym ocaleni sposobem — gdyby oni, po bolesnem doświadczeniu, uciekli choćby na kraj świata, byle tylko stracić z oczu tę tak srodze nawiedzaną, nieszczęsną ziemię.

A jednak było u kresowców naszych zawsze tak silne do niej właśnie przywiązanie, iż ledwie odeszła tatarska horda ze zrabowanym łupem, z kryjówek wracali ocaleni i na dymiących jeszcze zgliszczach rozpoczynała się na nowo

robota w imię przyszłości,

tak samo niepewnej nadal, jak była nią przedtem.

Chyba jakieś zaklęcie tkwiło w tej ziemi, nieustannie krwią ludzką i potem znoju zraszanej, że nie mógł nikt oderwać się, kto zrodził się na niej, lub komu raz wypadło osiąść tutaj. Ale z podziwem dla stalowych iście nerwów tej nacji, dla jej uporu w walce z losem, dla niewyczerpanej ofiarności, gotowej oddać w każdej chwili życie — z owym podziwem łączy się jakby gorzki przysmak upokorzenia. Cóż za bezgraniczna tępota, czy bezradność, że w ciągu czterech wieków, — które na swej nici nanizywały napad po napadzie, jakby krwawe perły — nie było nawet próby wzniesienia tamy przeciwko wschodnim łupieżcom, odcięcia się od nich żelaznym murem lub też ujarzmić tego tałatajstwa we własnym ich gnieździe, jak to później uczyniła Moskwa. Grochem o ścianę odbijało się nawoływanie wielkich naszych statystów w. XVI. Nie umiała zdobyć się Rzplta na stanowczość, z założonemi niemal rękami patrzyła, jak krwawi się raz po raz ludność, jak ledwie zmartwychwstałe osady znowu obracają się w perzynę, a uprawne pola na lata całe mnożą ugor, bo rąk zabrakło do ich uprawy.

Trembowli nie ominął żaden niemal z napadów tatarskich.

Leżała przecież przy Kuczmańskim szlaku! Dla urozmaicenia zaś inne jeszcze przebywać jej wypadło opresje. Więc Chmielniczyzna, więc owo pamiętne i przesławne oblężenie tureckie, 250 lat temu, które

bohaterskiej odwadze Zofji Chrzanowskiej

zapewniło sławę wiekuistą. Nic to, że Zofją nigdy nie była. Na chrzcie otrzymała imiona Anny Doroty; Zofją jednak nazwała ją potomność i już imię to pozostanie na zawsze nieodłącznem od postaci owej mężnej niewiasty.

W czasach najnowszych Trembowla znowu nacierpiała się niemało. Jak wszędzie, tak i tutaj mniej sadła za skórę zalała jej rosyjska inwazja w r. 1914, niż ukraińska w cztery lata później. Zwolna goją się wszakże rany, zadane miasteczku przez te przejścia. I wygoją się niewątpliwie, bo Trembowla

ma wielkie bogactwa

w swych posiadłościach, tylko wyzyskać je trzeba. Tej umiejętności dotąd brakowało, niestety. Gdzieindziej sam tylko kamieniołom, dostarczający znanych płyt trembowelskich, dałby swemu posiadaczowi możność porośnięcia w pierze. Tu przedsiębiorstwo owo pracuje — z deficytem, ponieważ wymaga wielkich wkładów, a nie udało się ich zdobyć.

Pójdzie to wszystko zapewne inaczej, odkąd nowy komisarz

Najnowszy aeroplan bojowy.

Atakować będzie przeciwnika strumieniami ognia.

Londyn, w lipcu.

W zakładach specjalnych w Londynie zdolni inżynierowie angielscy pracują nad budową specjalnego samolotu. którego typ został przeznaczony do obrony państwa od inwazji nieprzyjaciela. Zakłady są strzeżone przez wojsko i nikt do nich niema wstępu bez specjalnego upoważnienia. Dziennikarze jednak zdołali się dowiedzieć, że będzie to typ aeroplanu z ogromną szybkością, zdolny wysoko wzbijać się w powietrze. Będzie to latawiec opancerzony, zdolny odpierać szybko ataki najeźdźcy. O uzbrojeniu nowego latawca prasa nie zdołała się dowiedzieć. Istnieje przypuszczenie, iż nowy typ latawca będzie zaopatrzony w aparaty do strzykania na znaczną przestrzeń płynami płonącemi, działającymi niszcząco na ludzi i powłokę nieprzyjacielskiego aparatu.

——o——

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 26. lipca 1925.

FRYDERYK BOUTET.

Nauczyciel rysunków.

Tuffin wsiadł jak zwykle do kolejki podziemnej na placu Trocadero, aby dostać się na ulicę Lecourbe, przy której mieszkał. Usiadłszy w wagonie drugiej klasy doznał żywej ulgi, której doznawał codziennie, gdy oddalał się od zakładu eleganckich kursów naukowych, gdzie był nauczycielem rysunków i malarstwa. Wytarł nos swobodnie i sięgnął do kieszeni zarzutki, aby wyjąć z niej tytoń i skręcić papierosa, którego zapali po wyjściu na ulicę.

Wówczas to w owej kieszeni znalazł list.

Była to koperta szaro-perłowa, lekko uperfumowana, na której nazwisko jego widniało wypisane wielkiem szablonowem pismem kobiecem. Oglądnąwszy list na wszystkie strony, ze zdziwieniem otworzył go. Przeczytał, zaczerwienił się bardzo mocno, odczytał raz jeszcze i pogrążył się w osłupieniu. Cóż to miało znaczyć? List wyrażał miłość, lub conajmniej tkliwą sympatję do niego jednej z uczenic?... To istne szaleństwo!

Skoro pana Klotylda Chandon utworzyła w wytwornej dzielnicy miasta kursy, na których uczono sztuki i literatury bogate panny, zaangażowała zrazu profesorów młodych i eleganckich dla przyciągnięcia jaknajwiększej ilości uczenic. Udało się jej to jednak zbyt dobrze. Porwanie romantycznej, szesnastoletniej osóbki przez powabnego nauczyciela literatury, omal nie zdyskredytowało zakładu raz na zawsze i przerażona dyrektorka podziękowała z miejsca wszystkim swym pedagogom, aby otoczyć się profesorami, nie budzącymi żadnych obaw. Spotkało się to zresztą z zachwytem o wiele mniejszym wśród uczenic niż u ich rodziców.

Tuffin, który liczył wówczas lat czterdzieści i pogrzebawszy swe marzenia o sztuce, myślał jedynie o tem, aby zdobyć środki na życie, został przedstawiony pannie Chandon Jego banalne i smutne oblicze, czaszka pokryta rzadkiemi kępkami włosów, wyskubana broda, krótkowzroczne oczy za okularami, wreszcie chudość, osłonięta zniszczonem ubraniem wzbudziły zachwyt dyrektorki, która zaangażowała go z miejsca na skromnych bardzo warunkach, gdyż wydawał się ubogi.

Po raz pierwszy w życiu powinszował sobie swej brzydoty, lecz wkrótce zauważył niechęć uczenic do siebie. Było ich dwadzieścia, wszystkie ładne, a przynajmniej eleganckie i zgrabne. Pośród nich, ich perfum, śmiechów i zuchwałości, zamykał się w pełnem godności onieśmieleniu, co ośmieszało go jeszcze bardziej i cierpiał trochę. Ale przeżył już niemało upokorzeń o wiele boleśniejszych od drwin młodych panien, świat ich tak był od niego daleki, że dotykało go to bardzo mało. Dawał lekcje, zarabiał na życie, reszta była obojętna.

Siedząc w wagonie kolejki myślał nad tem wszystkiem i odczytywał po raz trzeci ze wzrastającem stale zdumieniem znaleziony list. Kilka zdań bardzo prostych. Była w nich mowa o sympatji intelektualnej i artystycznej, o głębokim szacunku i pragnieniu, by nie mieszał jej z innemi, niemądremi i złośliwemi. Podpisu nie było. Autorka listu nie miała jeszcze odwagi zdemaskować się, ale zapowiadała, że napisze pojutrze na poste restante.

Która z jego uczenic mogła to napisać? Która z tych dwudziestu panien, które ogarniał wspólną niechęcią? Pismo nic mu nie mówiło, a nie mógł także domyśleć się, kto włożył list do kieszeni zarzutki, pozostawionej w szatni zakładu. Bieg jego rozmyślań zwrócił się na inne tory: Co miał uczynić? Czy jego obowiązkiem było pokazać bilecik dyrektorce? Oddalił jednak myśl o takiej zdradzie wobec tej, która go napisała. Zresztą nie można wiedzieć, jaki obrót by to przybrało. Panna Chandon była tak surową. Na myśl o utracie posady dreszcz przebiegł mu po plecach. Nie powie nic nikomu. Była to dziecinniada, bez znaczenia i nie należało myśleć o niej więcej.

Myślał jednak i to niemal bez przerwy, aż do trzeciego dnia, którym był piątek. Tego ranka, przed udaniem się na kursy, ubrał się staranniej, niż zwykle i wstąpił do wskazanego urzędu pocztowego przy placu Trocadero. Wręczono mu tam list.

List ten był dłuższy i serdeczniejszy od pierwszego. Mówił o nim, o jego cierpieniach, przyszłości artystycznej... Jego przyszłość?... Uśmiechnął się gorzko, przypominając sobie dawne nadzieje, ale uczuł pewną dumę na myśl, że ktoś wierzy jeszcze w jego przyszłość.

Na lekcji mimo wysiłków opanowania się, był wzruszony. Odpowiadał źle na pytania o wskazówki, które mu stawiano i spędził cały czas na oglądaniu ukradkiem jednej po drugiej z uczenic, zapytując w duchu nieustannie, która to być może. Na której twarzy, w której oczach odnajdzie owo zainteresowanie, które mu objawiano z tak wzruszającą szczerością? Nie zdołał odkryć niczego.

Listy otrzymywał w dalszym ciągu. W czwartym było zwierzenie, że nie jest szczęśliwa mimo pozorów i prośba, aby zamiast zwykłego krawata czarnego włożył niebieski dla objawienia, że podziela sympatję, którą mu ofiaruje. Tuffin wahał się długo, wreszcie kupił niebieską krawatkę, która pochłonęła sumę przeznaczoną na drobne wydatki przez tydzień i włożył ją.

Teraz chodził po listy z głębokiem wzruszeniem. Zapomniał, że ma lat czterdzieści, jest ubogi, brzydki, przytłoczony obowiązkami. Namiętne zainteresowanie nadało życiu nigdy nieznany urok. Zaczął znowu malować w chwilach wolnych od pracy zarobkowej i zamierzał wystawić obraz, jeżeli mu się uda, czego nie czynił już od ośmiu lat.

Siódmy list, zawierający cztery stronice słów naiwnie tkliwych i ufnych, wprawił go w stan gwałtownego rozgorączkowania. Czekano na parę słów od niego w tym samym urzędzie pocztowym, aby na najbliższej lekcji dać się poznać za pośrednictwem oznaczonego sygnału.

miasta, starosta Malicki ze starostą powiatu p. Radem, istni Dioskurowie, zgodnie a energicznie wziąwszy się za ręce, wydobyć usiłują Trembowlę z bagna ekonomicznego i finansowego.

Ale tego bagna nie widać,

gdy z wyżyny góry zamkowej

wzrok padnie na miasteczko, oparte jednym bokiem o Gnieznę, dopływ Seretu. Odnóża jakby skulone, wybiegają ku północnemu wschodowi. zgięte w kolanie, której jest plac przed obecną rezydencją magistratu. Charakterystyczny ten układ Trembowli możnaby przyrównać także do rozwartych nożyc, których rękojeść jedną tworzy centrum miasta, drugą podzamcze, ostrza zaś — to dwie ulice skupiające dokoła siebie całe życie i cały, postępujący coraz żywiej wzrost miasteczka.

Położenie jego jest niezwykle piękne. W kotlinie z trzech stron otoczonej wzgórzami, na wschód jedynie rozwartej, świecąca mnóstwem nowych dachów, pokrytych białą blachą, lub czerwoną dachówką, wygląda jak nabijany agatem i krwawnikiem buzdygan, rzucony na wzorzyste kobierce podolskiego niżu.

St. Rossowski.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

JWP. Dr. S. Handwerkerowi, zamieszkałemu przy ul. Jagiellońskiej l. 17, lekarzowi Kasy chorych m. Lwowa, składam najserdeczniejsze podziękowanie za trudy. bezinteresowną staranną opiekę w ciężkiej mej słabości zapalenia opłucnej i doprowadzenia do zupełnego uleczenia — składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać"!

Prokop Wernikowski.

Banda „Panicza" w województwie stanisławowskiem.

Wzmożona akcja bandytów w tej części Podkarpacia. — Likwidacja bandy osławionego P.tołaja. — Rabunek w Dolinie i zuchwałe zastrzelenie post. Gromadki w Rachiniu. — Śledztwo idzie w dwu kierunkach: kryminalnym i politycznym. — Banda krwawego Panicza posuwa się w kierunku na Stanisławów.

(Od naszego korespondenta).

Dolina, 21. lipca.

(B.) Od kilku tygodni w tej części Podkarpacia , daje się zauważyć **wzmożona akcja bandytów,** którzy zorganizowani w szajki dokonują napadów rabunkowych, **nie wahając się nawet przed okrutnem morderstwem.** Jedną z szajek bandyckich z hersztem Pitołajem na czele zlikwidowano przed dwoma tygodniami. Przy likwidacji tej bandy, która poprzedziła napad rabunkowy na dom karczmarza Lehrera w Rożniatowie, doszło do starcia ze ściganymi bandytami, podczas którego dwaj wywiadowcy z Ekspozytury śledczej w Stryju zostali ranieni O przebiegu tej likwidacji „Gazeta Poranna" doniosła już szczegółowo w swoim czasie.

Drugiem z rzędu sensacyjnem zdarzeniem, o którem również pierwsza doniosła już „Gazeta Poranna", był napad rabunkowy na budynek Rady Powiatowej w Dolinie, gdzie bandyci po rozbiciu kasy **skradli znajdującą się tam gotówkę w wysokości 6.800 zł. poozem obrabowali dwa sklepy i zbiegli.** W Rachiniu, dokąd udali się pieszo, by tam wsiąść na pociąg do Stanisławowa, napotkali post. Gromadkę Mieczysława, który widząc jakichś obcych i nieznanych sobie ludzi, zażądał od nich wylegitymowania się. Jeden z bandytów zamiast legitymacji wydobył rewolwer i **kilku strzałami w serce położył post. Gromadkę trupem na miejscu. Po morderstwie bandyci zbiegli.**

Śledztwo w sprawie rabunku i mordu prowadzi bardzo energicznie Powiatowa Komenda P. P. w Dolinie, Ekspozytura śledcza w Stryju oraz O. U. P. P. ze Stanisławowa. Idzie ono w dwu kierunkach, tj. **w kierunku kryminalnym i politycznym. Nie brak bowiem szczegółów, które wskazują bardzo poważnie na tło polityczne rabunku w Dolinie.** Aresztowano jednego osobnika silnie podejrzanego o współudział w rabunku, właśnie ze względów politycznych Na razie dochodzenia znajdują się w pełnym toku **i otaczane są z łatwo zrozumiałych względów silną tajemnicą.**

Ostatnio, tj. przedwczoraj zdarzył się znowu wypadek, który już **naprawdę budzi bardzo poważne obawy** i wymaga ze strony odpowiednich czynników wzmocnienia czujności oraz poczynienia zarządzeń, mających na celu spacyfikowanie się części Podkarpacia. **Mianowicie od szeregu tygodni krążą w tych stronach zrazu głuche, a obecnie coraz głośniejsze pogłoski, że banda osławionego „Panicza", która od szeregu lat grasuje bezkarnie w środkowej i zachodniej Małopolsce, przed kilku tygodniami naciskana przez obławy policyjne, przeniosła się z powiatu przeworskiego i krośnieńskiego przez Sambor w okolice Stryja i posuwa się w kierunku na Stanisławów.** Niejako potwierdzeniem tej wiadomości jest fakt, który wydarzył się przedwczoraj.

Oto do pałacu bar. Brunickiego w Podhorcach obok Stryja przyszedł jakiś osobnik i przedstawiwszy się gospodarzowi jako zredukowany maszynista poprosił o wsparcie. Baron Brunicki chcąc się pozbyć natręta, dał mu 50 groszy. Po chwili osobnik ów udał się do ogrodnika, którego zastał w ogrodzie i przedstawił się temu jako zredukowany ogrodnik i również poprosił o wsparcie. wypytując się w rozmowie o rozmaite szczegóły. Po jego odejściu zwrócono uwagę na jego podejrzane zachowanie się i telefonicznie zwrócono się do policji w Stryju.

Z Ekspozytury śledczej wyjechali natychmiast na rowerach dwaj wywiadowcy, oraz jeden umundurowany posterunkowy **w pościg za owym tajemniczym osobnikiem.** Gdy pościg policyjny zbliżał się do wsi Wierczan jakiś osobnik, stojący na moście, na widok policji **wskoczył do rzeki.** Jeden z wywiadowców bez namysłu wskoczył za nim do rzeki. Rozpoczęła się śmiertelna walka między bandytą, a wywiadowcą. Bandyta wyposażony w olbrzymią siłę fizyczną wyrwał się z objęć wywiadowcy, którego zanurzył w wodę, a sam wydostał się na brzeg i zbiegł w niewiadomym kierunku. Tonącemu wywiadowcy pośpieszyli z pomocą jego koledzy, a w tej chwili ujrzano jeszcze trzech bandytów, dotąd niespostrzeżenie siedzących pod filarem mostu. którzy zbiegli w ślad za uciekającym ich towarzyszem. Policjanci zajęci ratowaniem swego kolegi, nie mogli już zająć się ściganiem opryszków, którzy znikli bez śladu.

Na wiadomość o tym wypadku, w Stryju i okolicy powstało olbrzymie poruszenie. Okręgowa Komenda w Stanisławowie, zorganizowała większy pościg, który udał się na poszukiwanie bandytów. Utrzymuje się stanowcza wersja, **że była to banda „Panicza" z nim na czele, a pobyt jednego z opryszków w pałacu w Podhorcach miał na celu zrobienie wywiadu do planowanego rabunku**

Szlachcic na zagrodzie...

Echa afery art. mal. St. Gałka w Zakopanem.

Zakopane 24 lipcu.

(cz) W związku z głośnym w całej Polsce faktem nieprzepuszczenia przez art. mal St. Gałka automobilu Prezydenta Rzpltej przez swoje podwórze umieszczono w restauracji Karpowicza karykaturę, przestawiającą dzkiego człowieka (z głową p Gałka), zupełnie nagiego jedynie z przepaską przez biodra, z ogromną maczugą kolczastą w ręce i dano pod spodem napis:

„Nowoczesny Wierzynek lub nieśmiertelny St-G-Łyk".

Z obrazu tego sporządzono fotograficzną reprodukcję w formie pocztówek, które sprzedaje się przy kasie restauracji Karpowicza w cenie 1 zł. za sztukę z tem, że cały dochód przeznaczony jest dla powodzian.

Pierwszy nakład tych kartek został już wyczerpany i przystąpiono do wydania nakładu drugiego.

Dowiadujemy się, że p. Gałek wykluczony został z Tow. Tatrzańskiego, z „Sztuki Podhalańskiej", nadto usunięto jego obrazy z Wystawy Zakopiańskiej.

Prorocze sny, które się sprawdzają.

Dwa wprost nadprzyrodzone wypadki takich snów.

Lwów, w lipcu.

W toku rozpraw procesu przeciwko mordercy Angersteinowi wzbudziło szczególne zaciekawienie zeznanie.

ojca zamordowanego

pomocnika ogrodniczego. Opowiada on, że kiedy po długich wysiłkach zdołał obudzić swego syna w dniu, kiedy został zamordowany, ten jeszcze w półśnie, oświadczył, że śnił straszny sen, w którym widział

„krew i nic innego,

tylko saną krew". W związku z tym dziwnym snem, który się sprawdził, przypomina prasa niemiecka inne, mało znane, podobne zdarzenie, o którem donosi Schopenhauer.

Schopenhauer opowiada:

Pewnego poranka pisałem długi i bardzo ważny list angielski. Kiedy już ukończyłem trzecią stronę, chwyciłem zamiast naczynia z piaskiem, naczynie z atramentem i wylałem na list atrament, który począł spływać na podłogę. Służąca, którą zawołałem, przyniosła wiadro i poczęła myć podłogę. Podczas pracy rzekła, że śniło jej się w nocy, iż będzie w tem miejscu wycierała

plamy od atramentu.

Kiedy nie chciałem uwierzyć powołała się na drugą służącą, której rano opowiedziała swój sen. Gdy szybko się zapytałem wchodzącej właśnie drugiej służącej, co się śniło jej towarzyszce, potwierdziła

słowo w słowo

jej opowiadanie".

„Historja ta" — kończy Schopenhauer, jest niemniej ciekawą przez to, iż sen był skutkiem czynności, którą można nazwać mimowolną, gdyż stała się zupełnie

wbrew mej woli

i zależała jedynie od drobnej nieuwagi z mojej strony. Mimo to była czynność ta konieczna i z góry przeznaczona, a także działanie jej powstało już na kilka godzin naprzód jako sen w świadomości innej osoby".

—o—

Przeczytawszy to, rozmyślał długo w zakłopotaniu, gdyż teraz już należało powziąć jakąś decyzję. Zrazu postanowił nie odpowiadać z obawy przed skompromitowaniem jej i siebie, zapytując się w przebłysku trzeźwości, dokąd go to zawiedzie. Ale opieranie się uczuciom, których doznawał po raz pierwszy w życiu, było ponad jego siły... Kupił więc pudełko papieru listowego i między dwunastą a czwartą w nocy, podczas gdy wszyscy spali, napisał odpowiedź, przerabiając ją dziesięć razy.

Pisał o wzniosłej duszy, która raczyła zainteresować się nim, o tkliwości tak źle skierowanej, lecz tak wzruszającej, o promieniu, który rozjaśnił jego życie, o olbrzymiej radości, której nie może sobie odmówić poznania tej, która odczuła, że pod maską maszyny do nauczania kryje się człowiek. Godził się na to, by w myśl swojej propozycji przypięła w poniedziałek różę czerwoną do bluzki, po której ją pozna. Kończył przepraszając, że jest biednym człowiekiem, niegodnym tych łask.

Zaadresował list inicjałami, które podano i wrzucił do skrzynki. Przeżył dwa dni w gorączce i w poniedziałek rano drżąc cały przyszedł na kursy. Blady był wchodząc do przedpokoju, stał się mocno czerwony otwarłszy drzwi sali, w której czekały na niego uczenice.

Obrzucił je niecierpliwem spojrzeniem i stanął osłupiały. Każda z nich miała przy bluzce taką samą różę czerwoną, olbrzymią i jaskrawą.

Rozległ się chóralny wybuch śmiechu. Tuffin nie mówiąc słowa, usiadł przy swoim stoliku i ukrył twarz w dłoniach. Zrozumiał teraz. Ujrzał pułapkę, w którą go schwytały, komedję ułożoną dla ośmieszenia go, dla wydarcia jego śmiesznej naiwności i bezgranicznej głupocie kompromitującego listu, zapomocą którego wypędzą go. Ujrzał nędzę, powracającą znowu do jego domu. Dreszcz grozy i wyrzutów sumienia wstrząsnął nim. Wstał i uderzeniem linji o stół przerwał śmiechy.

— Dosyć tego, krzyknął. Nie płacą mi za słuchanie waszych śmiechów, moje panie! Płacą za uczenie was rysunków, a ja muszę zarabiać te pieniądze. Potrzebuję ich. Mam żonę i pięcioro dzieci, które chcą jeść codziennie. To jest treścią mego życia, nic innego. Mam nadzieję, że panie zrozumiały

Patrzyły na niego z przerażeniem. Nigdy go jeszcze takim nie widziały. Nie był już śmieszny. Głos jego nawet zmienił się, czysty i donicsły panował nad niemi.

Dodał jeszcze:

— Pójdę po kredki. Jeżeli która z was ma mi coś oddać, to niech położy na stole...

Powrócił po dwóch minutach. Przy bluzkach uczenic nie było już róż czerwonych, a na stole widniał jego list.

Tuffin wziął go i odwróciwszy się schował list do portfelu, obok innych listów szaro-perłowych, lekko perfumowanych. Wargi jego drżały, lecz zdołał powstrzymać się od płaczu i rozpoczął lekcję.

Przekład **F. M.**

Co się dzieje w obozie ruskim?

Nowe ugrupowania ruskie. Konfiskata manifestu programowego. — Mobilizacja ekonomiczna. — Zapomoga od komunistów charkowskich.

Lwów, 24. lipca.

(W) Po dwuletniej błąkaninie po manowcach, znalazły nareszcie rozbite i zdemoralizow. grupy ruskie, wspólną platformę polityczną. Jak już donosiliśmy, dnia 11 lipca b. r. „Szerszy Narodny Komitet“, przy współudziale przedstawicieli „Ukraińskiej Partji Narodowej Pracy“ (U. P. N. R.) i grupy narodowej Reprezentacji Parlamentarnej, tudzież delegatów 49 powiatów, **zatwierdził platformę, na podstawie której partja trudowa (obydwa skrzydła), U. P. N. R. i grupa narodowa Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, zlały się w jedną partję pod nazwą „Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie“.**

Do komitetu centralnego tej partji wybrano 37 członków, a do Narodnego Komitetu 113 członków.

Prezesem partji wybrano dra **Dmytra Lewickiego**, miernotę polityczną, który jest tylko parawanem imiennika swego, dr. **Kostia L.**, wchodzącego do komitetu centralnego; zastępcami prezesa wybrano: senatora **Czerkawskiego**, dra **Al. Maritczaka**, ks. **D. Łopatyńskiego**, **G. Terszakowca** i dra **K. Trojana**, sekretarzem generalnym **W. Celewicza**, zaś zastępcą jego **M. Strutyńskiego**.

Wybór ten był **niejako kompromisem zjednoczonych grup, gdyż nie wybrano ani jednego z polityków przedwojennych.**

Jakiemi drogami pójdzie ta nowa zjednoczona rzekomo partja, trudno dzisiaj powiedzieć, gdyż **bardzo poważni politycy ruscy nie wróżą jej długiego istnienia**, twierdząc, że do rzeczywistego zjednoczenia jeszcze bardzo daleko. Z pierwszych jej działań okazuje się, **że wybrała drogę wojowniczą**, gdyż pierwszy manifest do społeczeństwa ruskiego o powstaniu jej i programie politycznym, **uległ prawie w zupełności konfiskacie**, a jak twierdzi „Diło“ w sprawie tej konfiskaty wniesiono interpelacje w Sejmie i wobec tego zapowiada, że już w najbliższym czasie **przedrukuje immunizowany tekst manifestu.**

Nie brak jednak i takich, którzy twierdzą, **że ostry ton manifestu jest tylko zwyczajnym straszakiem dla wytargowania większych ustępstw przy ewentualnych pertraktacjach z rządem, gdyż tendencje ugodowe zajmują dzisiaj w społeczeństwie ruskiem stanowisko dominujące.**

Jedno jest pewne, że partja ta, w pierwszym perjodzie działalności swojej energiczniej **będzie forsować organizację ekonomiczną, dla zdobycia sobie wpływu na masy ludowe**, niż polityczną. Na polu ekonomicznem rozpoczęto już nawet bardzo intenzywne prace, a dla ustalenia jednolitego programu zwołuje Naczelna Rada krajowego Towarzystwa gospodarczego „Silskyj Hospodar“ — **zjazd delegatów z całego kraju do Lwowa na dzień 25 lipca b. r. z** bardzo obszernym programem narad. Również utworzony głównie dla kaptowania ludności wiejskiej **„Komitet pomocy dla głodującej wsi“** może poszczycić się nielada sukcesem, gdyż wprawdzie inteligencja ruska bardzo słabo zareagowała na apel do składek, natomiast Ukraiński Czerwony Krzyż w Charkowie, nadesłał komitetowi temu 16 wagonów zboża, a referent polityczny „Diła“ p. W. M. w mig ocenił należycie doniosłość tej pomocy, twierdząc, że **„rozbudzi ona ponownie zwiazki krwi i zawiąże ciasne węzły duchowe między masami ukraińskiemi po obu stronach kordonu“.**

Aresztowanie Zinowjewa w Warszawie.

Niezwykły pojedynek na.. butelki dwóch zakochanych chwilowo.

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 24. lipca.

Zinowjew aresztowany w trzecim komisarjacie.

Oto wieść, jaka wczoraj wieczorem lotem strzały rozeszła się w okolicach Woli.

Przed lokalem komisarjatu zaczęły gromadzić się grupki ciekawych.

Tymczasem w pokoju dyżurnego przodownika rozgrywał się epilog

romantycznego zajścia.

Oto jego przebieg:

Para kochanków Czesław Kępa i Apolonja Śniadecka (Okopowa 20) gościli wczoraj u siebie niejakiego Aleksandra

Zinowjewa,

(Nowolipe 12).

W czasie uczty wydanej na cześć gościa, p. Zinowjew — który jest człowiekiem zdecydowanym i gotowym na wszystko —

pocałował pannę Apolonję

w szyję.

Niepolityczne to posunięcie podziałało jak grom na pana Kępę, który zerwał się z miejsca

i czynnie znieważył

swego gościa za zbyt obcesowe odnoszenie się do cudzej kochanki

Zinowjew nie stracił zimnej krwi. Przyłożywszy sobie

kompres

na stłuczoną twarz — jął tłumaczyć trzęsącemu się ze złości kochankowi, że wszak do panny Apolonji mają równe prawa — że nie widzi racji niezastosowania komunistycznej teorji o

wspólnem użytkowaniu.

Pan Kępa jednak nie dał się przekonać i wyzwał Zinowjewa na pojedynek.

Wyzwany mając wolny wybór broni — wybrał pełne butelki wódki.

Ustalono, że przeciwnik, na którego głowie rozbita będzie butelka — sam dobrowolnie uzna się za zwyciężonego i stłumi w sobie afekty ku pannie Apolonji.

Arbitrem okrzyknięto wspólnego znajomego,

handlarza obwarzankami.

Terenem pojedynku była brama domu Nr. 12 przy ul. Nowolipie.

Walka trwała czas dłuższy. Butelki fruwały w powietrzu

jak skowronki.

Bojowe okrzyki tłumu zwabiły policjanta, który zjawił się na miejscu w kulminacyjnej chwili pojedynku, gdy na nosie Zinowjewa

roztrzaskała się butelka

z wymownym napisem „Mocna“.

Obie strony powędrowały do komisarjatu — „zwiać“ zdołał tylko superarbiter, pozostawiając w bramie kosz wonnych, świeżych obwarzanków.

Piękna panna Apolonja pozostanie nadal wierną przyjaciółką pana Kępy.

Skandal alkoholowy.

Zanosi się na olbrzymi proces, nawet w dziejach sądownictwa amerykańskiego niebywały.

N. Jork, w lipcu.

Władze policyjne wykryły w pewnym magazynie przy Broadway centralę przemytnictwa spirytusu.

Utrzymująca ją spółka zarobiła w r. z. wprost fantastyczne sumy. Prokuratura ogłasza, że zdecydowana jest postawić przed sądem wszystkie 25.000 osób, których nazwiska figurują w księgach owej Spki. W ich rzędzie znajdować się mają najwybitniejsi przedstawiciele nowojorskiego towarzystwa.

Spka działała na całej przestrzeni Stanów Ziednoczonych, dostarczajac bez kłopotu wszelkich żądanych ilości najrozmaitszych napojów, od prostej wódki do szampanów najgłośniejszej marki. Butelki z alkoholem przesyłano w wykwintnych kufrach, do których klucze otrzymywali klienci w poleconych listach.

Nagonka przeciw Polsce.

Utworzenia ogólnego „frontu antypolskiego“ na Białorusi sowieckiej. — Zapowiedź nieuniknionej (?) wojny z Polską.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 24. lipca.

Z Mińska donoszą: „Cik“ białoruskiej partji komunistycznej wydał rozporządzenie o **„utworzeniu ogólnego frontu antypolskiego“ (!)** czyli ustalenia „wytycznych“, któremi powinny się kierować w swej wspólnej **antypolskiej akcji** wszystkie organizacje komunistyczne, oraz „narodowo-białoruskie“. W myśl tego rozporządzenia **na całej Białorusi sow wszczęto w ostatnich dniach gwałtowną akcję**, zmierzającą do uświadomienia ludności wiejskiej o **„niebezpieczeństwie polskiem“ (?).** Po wsiach rozlepiono plakaty, **zapowiadające „nieuniknioną“ wojnę z Polską**, która żywi nadzwyczajnie agresywne zamiary wobec sowietów itd. Gdy jeszcze weźmiemy w rachubę, że w **pogranicznym obszarze Białorusi** rzeczywiście odbywa się obecnie **ożywiony ruch znacznych odziałów czerwonych**, to łatwo zrozumieć **paniczny nastrój ludności tamtejszej**, obawiającej się jakichś nowych **awanturniczych zawikłań** ze strony „rządu robotniczo-włościańskiego“.

Charakterystyczne, że równocześnie utworzono specjalny wydział **„uświadomienia ludności o wewnętrznej sytuacji Polski“** „o prawdziwym charakterze przyjętej obecnie przez Sejm reformy rolnej“ itd. Na czele tego **„wydziału oświatowego“** stoi **nowy renegat, b. poseł Kochanowicz.**

Zbytecznem chyba dodawać, że całą tę szaleńczą akcję oszczerstw i kłamstw prowodyrowie sowieccy zorganizowali wyłącznie celem **odwrócenia uwagi ludności od coraz bardziej wzmagającego się ruchu powstańczego.** Również i koncepcja nowych formacji czerwonej armji na Białorusi (przeważnie z rejonów nadwołżańskich) związana jest z rozkazem z Moskwy o bezwzględnem stłumieniu ruchu powstańczego.



HOTEL EUROPEJSKI.
Przyjechali 23. lipca 1925:

Inż. Aleksander Alfred z Nowego Sącza, Gruber Max, kupiec z Insbrucka, dr. Podolski Władysław, lekarz z Kielc, Plintowicz Bronisław, nacz. oddz. drog. P. K. P. z Chełma, Greipl Wilhelm, kupiec z Wiednia, inż Bocheński Romuald z Rudek, Bocheńska Bronisława, żona inż. z Rudek, Gross Roza, żona fabryk. z Ameryki, ppłk. Turkowski Marjan ze Słonima, Halpern Cecylja, urzędn. z Warszawy, Weil Rudolf, dyr. ze Skolego, Woltyńska Jadwiga, nauczycielka z Poznania, Augustowski Jan, starosta z Konina, Lachowiczówna Stanisława, urzędn. z Kalwarji.

—o—

TEATR WIELKI:
Ostatni tydzień przedstawień operetki. Zakończenie sezonu.

Sobota, 25. bm.: „Księżniczka Olala“,

Niedziela, 26. bm.: „Szampańskie kobietki“, operetka.

Poniedziałek, 27. bm.: „Clo-Clo“, operetka.

Wtorek, 28. bm.: „Księżniczka Olala“, operetka.

Środa, 29. bm.: „Lyzistrata“, operetka.

Czwartek, 30. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Piątek, 31. bm.: „Hrabina Marica“, operetka. (Jubileuszowe 75-te przedstawienie). Ostatnie przedstawienie w sezonie.

Początek punktualnie o g. 7.30 wiecz.

TEATR NOWOŚCI:

Sobota, 25. bm.: „Dzień i noc“, legenda dramatyczna w 3 aktach S. Anskiego.

Niedziela, 26. bm.: „Dzień i noc“, legenda dramatyczna w 3 akt. S. Anskiego

Poniedziałek, 27. bm.: „Dzień i noc“, legenda dramatyczna w 3 aktach S. Anskiego.

Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

*

Teatr Wielki. Zapowiedziana rewja operetek tegorocznego sezonu daje dziś arcywesołą „Księżniczkę Olalę“, która zdobyła na naszej scenie jubileuszową cyfrę 50 ciu przedstawień i ukaże się dziś już po raz ostatni w bieżącym sezonie. Obsada ról niezmieniona, spoczywa w ręku najwybitniejszych sił zespołu z pp.: Korabianką (rola tytulowa), Górską, Hierowską, Poleską, Rapacką, Bojanowskim, Rońskim, Sowińskim, Szeslandem, Szmidtem i Tatrzańskim w rolach głównych. Doskonała, pełna pomysłów i efektów reżyserja M. Tatrzańskiego, dyrygent R. Wojnarowicz. W dalszym ciągu wznowień ukaże się jutro, w niedzielę, melodyjna operetka Lehara: „Szampańskie kobietki“. — Od poniedziałku dalszy przegląd repertuaru operetkowego, w którym kończący się w piątek sezon operetkowy, urozmaici codziennie inny utwór.

Miejski Teatr Nowości. Pomimo olbrzymiego, od wielu lat niezaobserwowanego powodzenia legendy dramatycznej Ańskiego „Dzień i noc“, przedstawienia tego arcydzieła dobiegają końca, a to z powodu zobowiązań, jakie kierownictwo imprezy na Kraków, Łódź i Warszawę zaciągnęło. Mianowicie w środę 29 bm. zespół nasz pod wodzą Adwentowicza wyjeżdża do Przemyśla, skąd po odegraniu jednego przedstawienia uda się w dalszą drogę do Krakowa, gdzie niezawodnie sztuka ta będzie taki sam tryumf święciła, jak we Lwowie.

Gorczyńska, Adwentowicz i Justjan pożegnają Lwów nieodwołalnie we wtorek, 28. bm. Ostatni ich występ zgromadzi niezawodnie w sali Teatru „Nowości“ tłumy publiczności, która gremjalnem zjawieniem się złoży hołd ich wielkim talentom, oraz podziękę za szereg wieczorów mile spędzonych

—o—

Zniżony wstęp do „Salonu Letniego“ Sztuki Polskiej na pl. Targów. Aby uprzystępnić zwiedzenie tej bogatej i ciekawej wystawy szerokim sferom społeczeństwa, zniża Zarząd TSP. w niedzielę, dnia 26 bm. wstęp na tę wystawę do połowy, t. j. 50 gr. od osoby, młodzież szkolna płaci 15 gr.

Zgromadzenie ludowe. W niedzielę, tj. 26. bm o godz. 3 popoł w sali Teatru Małego odbędzie się Zgromadzenie ludowe, na którem przemawiać będzie poseł Sosiński z Katowic, wiceprezes Klubu Ch. D. w Sejmie.

W prawosławnej cerkwi św. Jerzego we Lwowie przy ul. Franciszkańskiej l. 3 stale odbywa się nabożeństwo w dni świąteczne i niedziele. Odprawia je proboszcz, Jeromonach Pantelejmon. Początek nabożeństwa: rano o godz. 10, wieczorem o godz. 5 i pół.

(v). **Włamanie do sklepu.** Nieznani sprawcy włamali się do sklepu Juljusza Kutinera, zam. przy ul. Tarnowskiego 81 i skradli różnych towarów na sumę 460 zł.

(v). **Pod groźbą rewolweru** musiał jechać szofer samochodu Nr. 7785, Juljan Hromak. **Tym, który rewolwer trzymał** przy skroniach Hromka, był st. sierżant 6 djonu samochodowego, Władysław Junak. Junackiego Junaka oddano do Komendy Placu.

(v). **Zderzenie wozu z tramwajem.** Woźnica Alwin Donner firmy „Poldek“ najechał wozem swoim na wóz tramwajowy i stłukł reflektor.

(v). **Kradzież strychowa.** Ze strychu Jakóba Rechtera przy ul. Gródeckiej l. 53 skradł nieznany sprawca bieliznę wartości 220 zł.

(v). **Do aresztów policyjnych oddano: zieni zostali:** Sewenko Teodor, lat 50 z Zicia i stałego miejsca zam. dla braku przytułku i dokumentów. Iwana Winiarczyka, lat 26 za włóczęgostwo. Klementynę Pizkorek, Teofila Filiszczaka, zam. Skarbkowska 16, Stanisława Mazura, lat 24, zam. Inwlidów 23, Józefa Seniszyna, lat 29, zam. w browarze i Justynę Biekiewska, lat 53. zam. Asnyka 11 za opilstwo i awantury.

(v). **Do szpitala powszechnego przywiezieni zosali:** Sewenko Teodor, lat 50 z Zimnej Wody, który doznał złamania żebra wskutek upadku z wozu i Marja Mojza, lat 55, zam. Źródlana 33, która doznała wstrząśnięcia mózgu wskutek upadku ze schodów. Po przywiezieniu do szpitala zmarła.



Uruchomienie agencji pocztowej Medynia głogowska. Z dniem 1. sierpnia 1925 uruchamia się w miejscowości Medynia głogowska, powiat Łańcut agencję pocztową we wszystkich działach służby pocztowej. Z tego powodu przydziela się gminy: Medynia łańcucka, Pogwizdów i Zalesie do zamiejscowego okręgu doręczeń tej agencji, wydzielając je równocześnie z zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Łańcucie.

(i) **Urodzaj owoców.** Ze wszystkich stron Polski dochodzą wiadomości, że urodzaj jabłek i morel zapowiada się w tym roku nadzwyczajny. Natomiast urodzaj gruszek będzie niżej średniego.

(i) **Żona nożem zakłuła męża.** W Chorzowie zamordowała we śnie nożem Marja Syskowa swojego męża, z którym żyła dłuższy czas w niezgodzie z powodu biedy. Po mordzie obmywszy ręce z krwi, poszła na pogawędkę do swojej siostry.

(i) **Radny miejski — komunista,** Józef Dominko w Lublinie, uznany przez sąd winnym przechowywania literatury komunistycznej, zawieszony został przez komisję regulaminową Rady miejskiej w Lublinie w swoich czynnościach

—o—

Hejże na Anglika!

Ochotnicza armja sowiecka jedzie do Chin.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 24 lipca.

Z Moskwy donoszą: **W całem państwie czerwonem odbywa się werbowanie „ochotników“ do „rewolucyjnej walki“ w Chinach.** Oczywiście, że do formacji „ochotniczych“ wstępują niemal wyłącznie... czerwono-armiejcy. **Ostatnio z Mińska wywieziono specjalnym pociągiem do Chin także „ochotnicze formacje“. Pociąg wyruszył pod sztandarem „Wolna rewolucyjna Białoruś — Chinom“, inny zaś napis brzmiał: „Będziemy bić angielskich burżujów w Chinach“.**

Przed wyjazdem żegnano „ochotników“ uroczyście, przyczem w gwałtownych atakach na Anglję brał udział również rząd białoruski.

Ułaskawienie polskich (?) szpiegów.

Kiedyż skończą się prowokujące Polskę procesy sowieckie?

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 24 lipca.

Swego czasu doniosłem w „Gazecie Por.“ (nr.7462) o skazaniu przez „rew-trybunał“ w Mińsku, na rozstrzelanie znanego działacza PPS. **Witkowskiego** oraz jego znajomego **Zdaniewicza,** oskarżonych — rzecz naturalna — o **usiłowane szpiegostwo na rzecz Polski.** Pisałem również o tem, że nawet w kołach sowieckich „wyrok“ ten **wywołał ogólne oburzenie,** gdyż prowokacyjne pochodzenie tego procesu było **zanadto jasne.**

Obecnie — jak donoszą z Mińska — najwyższy sąd Białorusi sow., zmienił obu skazanym karę **śmierci na ciężkie więzienie, Witkowskiemu na 10 lat, a Zdaniewiczowi na 5 lat.** „Ułaskawienie“ umotywowano w ten sposób, że podsądni szpiegostwa faktycznie nie uprawiali, tylko... **żywili „zamiary szpiegowskie“(!?)..**

Tajemnicza śmierć w powietrzu.

Nieznane niebezpieczeństwa grożące lotnikom.

Londyn, w lipcu.

W Anglji z pośród lotników padła pierwsza ofiara nieznanego niebezpieczeństwa, grożącego lotnikom w powietrzu. Oto w czasie lotu nad lotniskiem w Andower, oficer lotnik Loury, zatrudniony przy iskrowym aparacie telegraficznym, został w sposób zagadkowy

zabity w powietrzu

prądem elektrycznym. W czasie lotu pilot prowadzący aeroplan, poczuł nagle osobliwy zapach, jakby pochodzący z zapalonego kauczuku. Gdy się obejrzał poza siebie, dostrzegł

unoszący się dym

z tylnej części samolotu. Zmniejszył szybkość działania motoru i zapytał towarzysza, co się właściwie stało, lecz nie otrzymał od powiedzi. Loury coprędzej wylądował, lecz wezwany lekarz mógł tylko stwierdzić

śmierć jego kolegi.

Wszystkie oznaki wskazywały, że śmierć nastąpiła z powodu wyładowania się elektryczności, która przeszła przez ciało nieszczęśliwego lotnika. Na ciele zmarłego znaleziono kilka śladów jakby oparzenia, mianowicie na głowie, na prawej nodze i w kilku miejscach na skórze.

Według opinji rzeczoznawców,

w samolocie nie znajdowało się nic, co mogłoby zabić człowieka prądem elektrycznym. Istnieje jedynie możliwość, że Loury zetknął się w powietrzu z prądem elektrycznym. Na miejscu, gdzie znajdował się

aparat radjowy,

stwierdzono tylko ślady ognia, ale żaden z przewodników nie uległ stopieniu. Jest to wogóle pierwszy wypadek w podobnych warunkach. Był już wprawdzie wypadek uszkodzenia samolotu przez

powietrzny prąd elektryczny,

lecz bez ofiary w życiu ludzkiem.

Zazdrosny ojczym.

Miłość do pasierbicy popchnęła go na drogę straszliwej zbrodni.

Paryż, w lipcu.

W Hoeilles nad Sekwaną **zdarzył się niezwyły dramat rodzinny. Szofer Perreux poślubił przed kilku laty wdowę mającą dwie córki, już podrosłe panienki. Pierwsze lata małżeńskie upłynęły spokojnie.**

Dopiero niedawno zachmurzył się widnokrąg pożycia, Perreux **bowiem nagabywać** począł swymi **afektami starszą pasierbicę. Dziewczyna nie chciała** nic o nim słyszeć i poślubiła pewnego urzędnika bankowego.

Przed paru tygodniami młoda **małżonka przybyła do Hoeilles na wywczasy letnie. Perreux ponowił swe zabiegi o jej względy. Dały one jednak równie** ujemny, jak **przedtem wynik. Doprowadzony** do wściekłości, dał Perreux do opornej 4 strzały z rewolweru, **następnie rozlał bańkę benzyny, zapalił i w wynikłym stąd pożarze zginął razem z pasierbicą.**

Kolebka naszej Ojczyzny Gniezno

zaprasza całą Polskę.

Lwów, 25 lipca.

Jak się naocznie przekonać można, prace około **Wystawy Rolniczo-Przemysłowo-Rzemieślniczej**, na otwarcie której z ogromnem zaciekawieniem i zainteresowaniem oczekują nietylko mieszkańcy grodu Lecha, lecz i obywatele całej Rzeczypospolitej, postępują raźno naprzód. Niwelacja terenu jest na ukończeniu, a bieżącym tyg. rozpoczną się w prace około ustawiania hal wystawowych, z których największa obejmować będzie 1600 kw. metrów. Komitet Wystawy pod niestrudzonem i niezmordowanem kierownictwem swego przewodniczącego p. starosty **Łyskowskiego**, dokłada wszelkich starań, by tak wystawcy, jak i zwiedzający znaleźli pod każdym względem **dobre, dogodne i przyzwoite pomieszczenie.** W tym celu ustanowił biuro kwaterunkowe, z obfitego zapasu mieszkań którego każdy dowoli czerpać może. **Obywatelstwo grodu Lecha pomne na swą prastarą, sławną gościnność i na przysłowie nasze „Gość w dom, Bóg w dom"** rywalizuje ze sobą pod względem dostarczania mieszkań, przy nader skromnych wymaganiach i codziennie licznie napływają zgłoszenia. Wobec trudnego położenia gotówkowego **idzie Komitet i wystawcom na rękę.** — Miasto przybiera już szaty godowe, wszędzie oczyszczają domy, by godnie i uroczyście przyjąć w swych murach najwyższych dostojników kościoła i państwa, tudzież niezliczone tłumy braci naszych od śnieżnych Karpat po sine brzegi Bałtyku, od bolszewickich rubieży aż po pruską granicę. I mnóstwo obcokrajowców również zawita do Gniezna, by zwiedzić miasto i wystawę i być świadkiem uroczystości. **Przecież Gnieznu nie obce są takowe zjazdy;** przecież w swych murach przyjmowało cesarza rzymskiego Ottona III z licznem pocztem dygnitarzy i rycerstwa i tylu, tylu innych panów i królów. Więc wszyscy, wszyscy znajdą dogodne schronienie i miłe przyjęcie, bo **„czem chata bogata, tem rada".** — Ratusz też otrzyma nowy świąteczny moderunek, by i on mógł godnie powitać wszystkich dostojników, dygnitarzy i panów, mieszczan i chłopków, młodych i starych.

———o———

Wśród pism i książek.

Bibljoteka Dzieł Wyborowych, ul. Zimorowicza 5, wydała ostatnio sir Artur Conan-Doyle Wspomnienia i przygody. Niema zdaje się człowieka, któryby w pewnym okresie swego życia nieinteresował się głębiej czy mniej głęboko literaturą sensacyjną, której głównym reprezentantem jest niewątpliwie Conan-Doyle. Znakomity dar obserwacji tego autora, jego przenikliwość i umiejętność wnioskowania, duża fantazja i siła ekspresji w konstruowaniu sytuacji: oto elementy talentu, któremu zjednały entuzjastycznych czytelników całego świata. Jego wspomnienia i przygody są żywym komentarzem człowieka i pisarzą i stosunku do życia i literatury,

Niezwykle romantyczna historja hiszpańskiego torreadora.

O czem mówi obecnie cały Madryt? — Torquito jednym z najzdolniejszych adeptów sztuki torreadorskiej. — Dlaczego obrał niebezpieczny, choć świetny zawód torrera? Pierwszy światowy występ w Buenos Aires. — Miłość miljonerki i jej skutki.

Madryt, w lipcu.

(B) Żywot hiszpańskiego torrera bywa istotnie nieraz niezwykle romantyczny i służył często literatom jako temat do ciekawych powieści, czy sensacyjnego scenarjusza filmowego.

Taką historją torrera hiszpańskiego, wyjętą jakby z najbardziej zajmującego romansu, zajmuje się obecnie cała Hiszpanja, a zwłaszcza jej barwna stolica, Madryt.

Pogromca byków, którego nazwisko jest teraz na ustach wszystkich synów, a zwłaszcza córek Hiszpanji, nie należał jeszcze do owych świetnych gwiazd areny, o których codziennie rozpisują się dzienniki tamtejsze, poświęcając baczną uwagę najdrobniejszemu szczegółowi nawet ich prywatnego życia.

Biedny Torquito był dopiero młodym adeptem sztuki torreadorskiej, co prawda jednym z najzdolniejszych i rokujących świetne nadzieje na przyszłość.

Młody Torquito cieszył się gorącemi względami licznych wielbicielek madryckich. Natura uposażyła go bowiem nietylko niezwykłą odwagą, ale także niepospolitą urodą, która zjednała mu w stolicy nazwę „Apolla madryckiego". Torquito jednak odpowiadał na te objawy życzliwości czarnookich cór Madrytu zimną obojętnością, gdyż zaręczył się we wsi rodzinnej z ośmnastoletnią piękną wieśniaczką, Rositą i pragnął dochować jej wierności.

Dlatego właśnie obrał tak niebezpieczny, ale zyskowny zawód torrera, aby móc jaknajrychlej zapewnić świetny byt swej ukochanej narzeczonej.

Przed kilku miesiącami pojechał z impresarjem swoim do Argentyny, gdzie pogromcy hiszpańscy cieszą się niezwykłem powodzeniem i opłacani są wprost na wagę złota, otrzymując za każdy występ istne stosy pesetów. Występ Torquita w Buenos Aires udał się znakomicie i odrazu ugruntował sławę młodego bohatera. Ogólnie prorokowano mu świetną przyszłość.

Stało się jednak inaczej.

W czasie walki ujrzała pięknego torrera córka argentyńskiego kupca, multimiljonera i od pierwszego spojrzenia zakochała się w Hiszpanie. Wszelkie jednak jej starania, aby pozyskać wzajemność torrera, spełzły na niczem. Słodkie słówka zbywał Torquito milczeniem, a kosztowne podarunki natychmiast odsyłał.

Tymczasem uczucia miljonerki tak się rozpłomieniły, że gdy Hispan powrócił do ojczyzny, ona podążyła pokryjomu za nim i dużem odszkodowaniem pieniężnem skłoniła Rositę, narzeczoną Torquita do odesłania mu pierścionka zaręczynowego.

Gwałtowny syn Południa odczuł tak boleśnie zdradę tej, dla której tak wiele poświęcił, że udawszy się do wioski rodzinnej zaczaił się przy studni na narzeczoną i zabił ją kilkoma uderzeniami sztyletu.

Teraz rozmyśla w więzieniu madryckiem o dziwnej zmienności losu.

Z życia prowincji.

Kronika jarosławska.

(Od naszego korespondenta.)

Jarosław, w lipcu.

(S.) **Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę „Domu Żołnierza Polskiego"** odbyła się u nas 20. bm. Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich formacji wojskowych tut. garnizonu, przedstawiciele władz i urzędów cywilnych, ciał autonomicznych, gminy izraelickiej oraz towarzystw. Poświęcenia dokonał ks. major Zahara, poczem wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe. Imieniem Komitetu budowy i powiatu przemówił marszałek powiatowy dr. Lisowiecki, po nim zaś krótkie żołnierskie przemówienie wygłosił dowódca tut. garnizonu generał Hempel, który piękną orację zakończył słowami: **„My, armja, jesteśmy cząstką narodu, naród więc, co robi dla armji, robi dla siebie".** Z przykrością zaznaczyć należy, że brak było najpoważniejszych przedstawicieli władz a zwłaszcza publiczności, tej właśnie ofiarnej publiczności, która z całą gotowością przybyłaby na uroczystość, gdyby nie postąpienie Komitetu, który nie uznał za stosowne zawiadomić szerokie sfery tutejszego społeczeństwa w drodze publicznej t. j. afiszami, jak to zazwyczaj czyni, gdy urządza różne imprezy na ten cel, odwołując się do ogółu ofiarodawców.

Z sali koncertowej. Michał Duda, znany tenor opery poznańskiej w powrocie z Wiednia, uproszony przez Komitet budowy „Domu Żołnierza Polskiego" wystąpił 19. bm w sali Kasyna garnizonowego z cyklem arji i pieśni, przy akompaniamencie fortepianu por. A. Morbitzera.

Ze sportu.

CO PRZYNOSI DZIEŃ DZISIEJSZY?

Lwów, 25. lipca.

Dzień dzisiejszy stoi znów pod znakiem austrjackiej piłki nożnej. O godz. 5.30 wystąpi na boisku Pogoni dobrze we Lwowie zapisana drużyna Simmeringu. Z powodzi tamtegorocznych występów drużyn zagranicznych powstało nam po Simmeringu jak najlepsze wrażenie. Drużyna szybka, ambitna, zgrana, przyczem wykazująca najlepsze cechy wiedeńskiej szkoły ma wszelkie dane, by i tym razem wzbudzić zainteresowanie. Nie wątpimy, iż spotkanie Simmering—Pogoń należeć będzie do jaśniejszych punktów bieżącego sezonu. Pogoń dołoży napewne wszelkich starań, by dobrą markę, jaką się cieszy w Wiedniu i nadal utrzymać.

Nie tylko stolica Austrji będzie tym razem we Lwowie reprezentowana. Po raz pierwszy zjeżdża do grodu naszego przedstawiciel prowincji austrjackiej. Do niedawna jeszcze umiejętności drużyn prowincjonalnych nie stały w żadnym stosunku do stołecznych. W ostatnim roku daje się zauważyć polepszenie. Dzięki intensywnej pracy propagandowej rozwija się piłka nożna i poza Wiedniem bardzo intensywnie. Ni ulega wątpliwości, że z czasem uzyska austrjacki sport piłkarski w graczach prowincjonalnych potężny rezerwoar sił.

Pierwszym naszym gościem z poza Wiednia jest Hakoah z Gracu. Rozegra on dziś i jutro zawody z Hasmoneą na boisku w Krzywczycach o godz. 5.30 popoł.

*

A. Z. S. — BIALI.

Rewanżowe te zawody o puhar L. Z. O. P. N. i tytuł mistrza kl. B. odbędą się w niedzielę, o g. 11 przedpoł. na boisku Cytadeli. Ostatniej niedzieli uległ A. Z. S. jak wiadomo Białym w stosunku 3:1 i zechce napewno się zrehabilitować, tembardziej, że przegrana wyklucza tem samem dalszy udział akademików w rozgrywkach puharowych. Poprzedzą zawody o wejście do kl. B. dwu najpoważniejszych kandydatów **Amatorów i D. K. S-u.**

*

WSPANIAŁA IMPREZA.

Dnia 26. i 28. bm. urządza Austrjacki Z. L. A. z okazji 20-lecia międzypaństwowe zawody z udziałem reprezentacji pięciu państw. Będą to największe zawody lekkoatletyczne, jakie się kiedykolwiek w Wiedniu odbyły. U startu stanie nie mniej jak 100 lekkoatletów. Udział bierze: Austrja, Niemcy, Węgry, Czechy i Jugosławja.

*

HAKOAH (WIEDEŃ) W GRODNIE.

Mistrzowska drużyna Austrji, Hakoah, bawił w Grodnie, gdzie pokonał team Grodna w stosunku 8:0 (3:0). Bramki strzelili Schwarz 3, Eisenhofer 3 i Grünwald 2.

*

TONANAE SLOVAN.

Wiedeński Slovan rozegrał w Bielsku zawody z BBSV. z wynikiem remisowym 1:1 (0:1).

*

Z TENNISU

Turniej tennisowy A. Z. S.—Jutrzenka. W dniach 18. i 19. bm. odbyły się w Krakowie na kortach tennisowych Jutrzenki, zawody międzyklubowe tennisistów Akad. Zw. Sport. i Jutrzenki. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: Gra pojedyncza panów: Dr Potuczek (AZS) — Wilder (Jutrzenka) 6:1, 7:5. Nowina (AZS) — Liebling (Jutrzenka) 0:6, 2:6. Dr. Pawlas (AZS) — Einhorn (Jutrzenka) 2:6, 4:6. Trees (AZS) — Syrop (Jutrzenka) 6:4, 5:7, 3:6. Tyszkiewicz (AZS) — Landau (Jutrzenka) 4:6, 2:6. Rosner (AZS) — Rappaport (Jutrzenka) 5:7, 3:6. Chyliński (AZS) — Bandelbaum (Jutrzenka) 6:1, 6:0. Aywas (AZS) — Gros (Jutrzenka) 7:5, 6:0. — Gra pojedyńcza pań: Boniecka (AZS) — Armhausówna (Jutrzenka) 6:0, 6:2. Pawlasowa (AZS) — Lieblingowa (Jutrzenka) 1:6, 3:6. — Gry podwójne panów: Potuczek-Nowina (AZS) — Liebling-Wilder (Jutrzenka) 6:4, 4:6, 6:2. Chyliński-Rosner (AZS) — Landau-Syrop (Jutrzenka) 6:2, 6:4. Tyszkiewicz-Sembrat (AZS) — Einhorn-Mandelbaum (Jutrzenka) 7:5, 4:6, 7:5. Nawratil-Boczar (AZS) — Liebling sen.-Rapaport (Jutrzenka) 4:6, 6:1, 6:4. — Gra mieszana pań i panów: Boniecka-Nowina (AZS) — Armhausówna-Wilder 3:0, 6:1. Pawlasowa-Potuczek (AZS) — Liebgowa-Liebling (J.) 6:4, 2:6, 6:4. Rozgrywki nie stały na bardzo wysokim poziomie, ze względu na zdekompletowany skład drużyn.

Jutrzenka uległa akademikom, aczkolwiek okazała się silniejszym przeciwnikiem w singlach, gdzie na 10 gier wygrała sześć. Natomiast szczęście nie sprzyjało zupełnie Jutrzence w grach podwójnych, gdzie uległa AZS-om na całej linji, ponosząc same tylko klęski. Tennisiści Jutrzenki, nie mogąc doczekać się przyjęcia sekcji tennisowej klubu w poczet członków Polskiego Związku Tennisowego, cierpią ogromnie, ponieważ nie mogą brać udziału w turniejach tennisowych, a tem samem nie mogą nabrać rutyny i doświadczenia, które daje tylko czysty udział w międzynarodowych konkurencjach.

Turniej tennisowy na polskiej Riwierze. W końcu lipca odbędzie się w Gdyni wielki turniej tennisowy, wzorem zagranicznych miejscowości kąpielowych. Udział swój przyrzekli znani polscy tennisiści: Forster (mistrz Polski), Warmiński, Lissowski, Maciejewski i inni. Zapisy przyjmuje komisja turnieju w Gdyni (hotel „Riviera“). Będzie to pierwszy polski turniej tennisowy nad polskiem morzem, wobec tego wskazany jest udział graczy z całej Polski

Niemcy—Czechy 6:0! Niemiecka drużyna tennisowa odniosła w sobotę i niedzielę wspaniałe zwycięstwo nad reprezentacją czeską, którą pobiła w stosunku 6:0. Ze zwycięstwem Niemców ogólnie się liczono, niespodzianką była jedynie łatwość, z jaką je odniesiono. Zawody obfitowały wielokrotnie w bardzo interesujące zacięte walki.

Już w pierwszym dniu prowadzili Niemcy w stosunku 3:0. Sensacją soboty było spotkanie pary Freitzheim-Kreuzer z Karaluhem Macenauerem. Wyniki wyglądały następująco: 2:6, 7:5, 6:2, 2:6, 7;5. W grze pojedyńczej osiągnął Hanneman z Rodzianką 6:3, 4:6, 6:3, 6:4. Łatwo rozprawił się Landmann z Zemlą 6:2, 6:4, 6:0.

Z niecierpliwością oczekiwane niedzielne spotkanie Freitzheim—Kozeluh dało następujące wyniki: 6:1, 6:1, 4:6, 6:4. — Gra podwójna Landman—Demacius przeciw Zemla—Radzianko zakończyła się zwycięstwem Niemców w stosunku 6:4, 6:1, 6:4. Serję sukcesów zakończył Maldenauer bijąc Macenauera 6:4, 6:4, 6:3.

—o—

Życie gospodarcze.

BILETY ZNIŻKOWE NA V. TARGI WSCHODNE WE LWOWIE.

Lwów, 25. lipca.

Wystawcom i zwiedzającym V. Targi Wschodnie we Lwowie (od 5 do 15. września 1925 r.) przysługuje prawo korzystania z ulgi przejazdowej w wysokości 33-procentowej zniżki od cen normalnych przy przejazdach w wagonach dowolnej klasy pociągów osobowych lub mieszanych.

Ulga powyższa przyznana wszystkim uczestnikom Targów Wschodnich reskryptem Min. kol. żel. z dnia 9. lipca 1925 L. Dz. N. III/OE/3856/25 stosowana będzie na podstawie wystawionych przez Zarząd Targów Wschodnich imiennych legitymacyj uczestnictwa w ten sposób, że przejazd pierwotny na Targi do Lwowa odbywać się będzie za opłatą normalną, przejazd zaś powrotny z Targów ze Lwowa bądź to grupami, bądź to pojedynczo za opłatą połowy ceny klasy bezpośrednio niższej niż ta, w której odbywać się będzie podróż powrotna. Stanowić to będzie 66-procentową zniżkę od ceny powrotnych biletów jazdy.

W razie użycia pociągu pośpiesznego uiścić się ma oprócz ceny biletu zniżkowego na pociąg osobowy cenę biletu dodatkowego na pociąg pośpieszny według taryfy normalnej tej klasy, w której odbywa się podróż.

*

BUŁGARZY NA V. TARGACH WSCHODNICH.

Wydział Konsularny Poselstwa Polskiego w Sofji donosi, że w porozumieniu z sekretarzem Izby bulgarsko-polskiej prof. uniwersytetu w Sofji inż. p. Christo-Dimitrof Izworskim, znanym działaczem na polu zbliżenia się polsko-bułgarskiego, organizuje wycieczkę bułgarską na V. Targi Wschodnie z udziałem przedstawicieli tamtejszych sfer kupieckich i zrzeszeń gospodarczych. Na czele tej wycieczki stanie delegat bułgarskiego Ministerstwa przemysłu i handlu, który przedsięwzięcie to otacza oficjalną opieką.

*

GRUPA WĘGIERSKA NA V. TARGACH WSCHODNICH.

Prócz poprzednio już awizowanej oficjalnej, zbiorowej grupy wystawców francuskich i rumuńskich, organizuje się pod egidą polsko-węgierskiej Izby handlowj w Budapeszcie osobna kolektywna wystawa eksponatów węgierskich z udziałem 40 firm. Sekretarz tej Izby, konsulant prawny Poselstwa polskiego w Budapeszcie, adw. dr. Steiner, bawił w tych dniach we Lwowie celem wyboru miejsca i omówienia technicznych szczegółów wystawy.

*

SZKLANY DOM NA TARGACH WSCHODNICH.

Jedna z największych w kraju hut szkła, opierająca się na kapitale belgijskim, wystawi na tegorocznych Targach Wschodnich kiosk ze szkła własnej produkcji o 25 m^2 powierzchni. Konstrukcja kiosku pomyślana jest w ten sposób, że pozwala na rozmieszczenie wszystkich rodzajów produkowanych szyb w ich właściwem zastosowaniu, w szczególności posadzka kiosku kryta będzie taflami szklanemi, ścianki wyłożone szkłem opalowem, dach zaś kryty dachówka szklaną.

—o—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 24 lipca.

Akcje w przeważnej części utrzymały się dzisiaj przy kursach wczorajszych. Ruch ożywiony. Podaż naogół niewystarczająca.

W dziale akcji bankowych dokonano transakcji i w ilości kilkutysięcy sztuk Bkiem Przemysłowym. Sporadyczne obroty Bankiem Hipotecznym i Związku Spółek zarobkowych. Interesowano się przy braku towaru akcjami B. Małopolskiego.

Z akcji przemysłowych poszukiwano Lokomotywy, P. Naftę (po 0·28), Rakszawę (1·10), Cegielskiego (15·— towar 16·—). Zaofiarowanie Pezetów po 0·18.

W akcjach handlowych i papierach procentowych obrotów nie było.

Tendencja utrzymana. Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów. 24 lipca.

Hipoteczny 0·41, 0·42. Przemysłowy 0·25. Zarobkowy 7·25, Chodorów 3·45, 3·50, Ćmielów 0·37, Gazolina 1·25, 1·30, Oikos 1·85, 1·90, Parowozy 0·42, 0·43.

Giełda zbożowa.

Lwów, 24 lipca.

Stagnacja na giełdzie i poza giełdą trwa dalej mimo obfitej podaży nowego żyta. Na targu zaczyna pojawiać się także pszenica i jęczmień nowego zbioru; do obrotu jednak dotychczas nie doszło, zwłaszcza, że ceny nie mogły się jeszcze ustalić. Pojawiły się również oferty na sprzedaż białej koniczyny po cenie około dolarów 60 bez chętnych odbiorców.

Tendencja na ogół zniżkowa. Usposobienie rezerwowane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 24. lipca. (Tel. G. P.). Dolary Stan. Zj. 5.17. Belgja 24.16. Holandja 209.05. Londyn 2527. N. Jork jak gotówka. Paryż 2455. Praga 15.41. Szwajcarja 100.35. Wiedeń 73.10. Włochy 19.00. 8 proc. pożyczka 7250. Pożyczka konwersyjna 48.50. Pożyczka dolarowa w złotych 352.58. Pożyczka kolejowa 90.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 24. lipca. (Tel. G. P.). Zamknięcie. Paryż 24.30. Londyn 25.03. N. Jork 515. Berlin 122.6. Wiedeń 72.55. Praga 15.25. Warszawa 98 i 5 ósmych. Budapeszt 072.5.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 24. lipca. (Tel. G. P.). Dewizy: dolary 70480, marka niem. 168.20, angielskie 3440, francuskie 3350, holenderskie 283.50, włoskie 2605, jugosłowiańskie 12.42, polskie 134.50—135.50, szwajcarskie 137.80, węgierskie 99.70, czeskie 21 i pół.

AKCJE:

Wiedeń, 24. lipca. (Tel. G. P.). Zieleniewski 1545. Silesia 10.4. Fanto 215. Karpaty 126. Galicja 1030. Schodnica 155. Siersza 38. Bank Małopolski 4.6. Bank Hipoteczny 5.4. Kompas 14. Goleszów 480. Portland cem. 305. Nafta 131. Browary lwowskie 124.

Obroty prywatne.

Lwów, 25 lipca.

Wczoraj tendencja chwiejna. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 5.19·25 do 5.19·50 dolary kanadyjskie 5.09·50 do 5.10·— korony czeskie 0.15·25 do 0.15·50 leje 0.02·12 do 0.02·25 franki francuskie 0.25·50 do 0.25·75 franki szwajcarskie 1.00— do 1.01·— funty szterlingi 25.15·— do 25.25·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.70·— do 21.80·— 20 franków 19.70.— do 19.80·— 20 marek 24.80·— do 24.85·— 10 rubli 26.80·— do 26·90·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·— do 0.44·25 5 koron austr. 2.32·— do 2.34·— floren austr. 1.18·— do 1.19·— rubel 1.85·— do 1.90·— kopiejki za rubel 0·84·— do 0·87·—.

*) Przy płaceniu banknotami drobnemi (poniże 5 zł.), srebrem lub niklem cena walorów obcych wyższa o 1—2 punkty.

Cedoła giełdy lwowskiej z dnia 24 lipca 1925.

Wartość nomin.	[illegible]		Akcje	24 lipca				
	1?2	1?4	z kuponem bieżącym	płaca		żądaja		transakcja
Mkp.	Mkp.			zł	gr	zł	gr	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	40	—	43	0·41—0·42
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2600	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	24	—	26	0·25
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	7	15	7	35	7·25
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary		—	—	—	—
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	40	3	55	3·45—3·50
1000	2000	50 gr	Chybie	—	—	—	—	—
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	35	—	38	0·37
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—		—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	20	1	35	1·25—1·30
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	1	80	1	95	1·85—1·90
500	750	4 gr	Parowozy	—	41	—	44	0·42—0·43
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Toban	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 280 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Plockiego** we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red.: **JERZY KONARSKI.**